Nr. 230. We Lwowie — Piątek dnia 9 Października 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. I piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do wieczora bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: we Lwowie / na prowincyi
miesięcznie 1 złr. / 1 złr. 25 ct.
kwartalnie 3 " / 3 " 75 / 5 złr. 25 ct.
półrocznie 5 " / 7 " 50 / 10 " 50
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct., na prowincyi 4 " 95 "
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 30 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika l. 7 i biuro Sokołowskie Pasaż Hausmana; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 I. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Paryżu: C Adam Cibełowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

## Od wydawnictwa.

Z powodu, że *Gazeta Narodowa* wychodzi z pod prasy drukarskiej dopiero o godz. pół do 7 wieczorem, przeto przynosi swym Czytelnikom prowincyonalnym najświeższe wiadomości, wszystko bowiem to, co się zdarzyło w świecie, jest jeszcze o godz. pół do 6 wieczorem telefonowane *Gaz. Narodowej* z Wiednia.

Prenumerata miesięczna

**Gazety Narodowej**

wynosi we Lwowie **1** złr. (2 korony)

na prowincyi z przesyłką pocztową o **25** ct. czyli **50** hal. więcej.

kwartalnie na prowincyi **3** złr. **75** ct. czyli **7** kor. **50** gr.

## Encyklika Ojca św. Piusa X.

Obecnie posiadamy już dosłowny tekst pierwszej encykliki Ojca św. Piusa X, podanej przez nas kilka dni temu w streszczeniu i uważamy za wskazane podać z niej kilka dłuższych ustępów dosłownie. Ojciec św. po wstępie, w którym powiada, że „więcej do umarłego aniżeli do żywego podobnym był wówczas, gdy wiedział, iż będzie wybrany następcą Leona XIII, tak dalej w encyklice powiada:

Skoro się jednak mądrości Bożej podobało podnieść Nas do tej wzniosłej godności, kierujemy wzrok Nasz ku Temu, który nas umacnia i z otuchą w siłę Bożą, łaskę pasterską do rąk bierzemy oświadczamy, iż w rządzeniu Kościołem jedynie dążyć będziemy do naprawienia w Chrystusie wszystkiego, aby wszystko i w wszech Chrystus był. Ten i ów stara się będzie odkryć w duszy Naszej tajemne usiłowania i wytłómaczyć je sobie będzie usiłował jako cele świeckie i dążenia stronnicze.

Aby wszelkim znikomym oczekiwaniom zapobiedz oświadczamy, iż z pomocą Bożą w obliczu społeczeństwa ludzkiego niczem innem nie będziemy, jak tylko sługą Boga, z którego woli i mocy Kościołem rządzimy. Sprawa Boża jest naszą sprawą i za nią jesteśmy gotowi poświęcić wszystkie siły Nasze i własne Nasze życie. Ktoby więc od Nas żądał dewizy, któraby wolę Naszą objawić miała, ten nie otrzymałby żadnej innej jak tę: *Instaurare omnia in Christo!* (wszystko w Chrystusie odnowić!)

Podejmując się tego trudnego zadania, przepełnieni jesteśmy — czcigodni bracia — pociechą i otuchą, iż wy wszyscy bez wyjątku wiernie z Nami nad rozwiązaniem tegoż zadania współpracować będziecie. Gdybyście co do tego choć najmniejszą mieli wątpliwość, to musielibyśmy mniemać, iż nie znacie a przynajmniej nie oceniacie należycie walki, jaka za dni Naszych prawie wszędzie przeciw Bogu zawrzała. Bo zaprawdę przeciw Stwórcy swemu wzburzyli się poganie, a ludzie rozmyślają próżne rzeczy, tak, iż prawie ogólny brzmi głos w obozie nieprzyjaciół Boga: „Idź precz od nas". Dlatego wygasła wielokroć cześć dla Boga Przedwiecznego, dla tego nie bierze się już w prywatnem jak i publicznem życiu wielokrotnie względu na jego powagę; przeciwnie wszystkiemi siłami pracuje się nad tem, aby nawet myśl o Bogu i poznanie Boga zanikło.

Kto ma pogląd na ten stan rzeczy, ten nie może się uchronić od obawy, że koniec czasów już nadszedł i syn zatracenia, o którym mówi Apostoł, już żyje na ziemi. Z taką już wściekłością zwalczają wszędzie religię i zaczepiają wiarę objawioną; z całą gwałtownością pragną zniweczyć wszelki stosunek ludzi do Boga. Natomiast w największej zuchwałości — według słów Apostoła jest to znakiem czasów Antychrysta — człowiek sam posadził się na miejsce Boga i wyniósł się nad wszystko, co Bożem się nazywa i to w swojem szaleństwie zaszedł tak daleko, że chociaż myśli o Bogu, nie może zupełnie wyrzucić ze swego umysłu, to jednak odrzuca majestat Boga i wybrał sobie świat widomy za świątynię, w której on domaga się adoracyi siebie samego. W świątyni Boga siedzi i udaje, jakoby sam był bogiem.

Koniec tej walki przeciw Bogu może każdy przewidzieć, kto ma zdrowy umysł. Człowiek może wprawdzie nadużywać swojej wolności i nie zważać na prawa Stwórcy; ale zwycięstwo jest zawsze po stronie Boga i klęska człowieka jest tem bliższą, im śmielej człowiek się zachowuje w nadziei zwycięstwa. Tego uczy nas sam Bóg w Piśmie św. Jakoby niepomny był mocy swej i majestatu, znosi on grzechy ludzi, lecz niezadługo „ocuci się Pan jako ze snu, jako mocen upiwszy się winem i tłucze głowy nieprzyjaciół swoich, aby wszyscy poznali, iż Bóg jest król wielki nade wszystką ziemią i aby wiedzieli narodowie, iż ludźmi są."

To, Czcigodni Bracia, jest Naszem mocnem przekonaniem. Ale to Nam nie przeszkadza, abyśmy wszyscy, każdy w swojem kole, przyczyniali się do przyspieszenia dzieła Bożego, i to nie tylko błagając ustawicznie: „Powstań, Panie, niech się nie zmacnia człowiek", lecz także, co jest ważniejszem, słowem i czynem broniąc panowania Boga nad ludźmi i nad całem stworzeniem, aby Jego prawo i władzę wszyscy uznawali. Tego żąda nie tylko nasz w naturze rzeczy uzasadniony obowiązek, lecz także dobro rodzaju ludzkiego. Bo kogoż, Czcigodni Bracia, nie musi przejmować żałoba, gdy widzi, że większa część ludzi, chociaż oni nie niesłusznie chwalą się z wielkich postępów kultury, tak nawzajem się zwalcza, iż można prawie mówić o wojnie wszystkich przeciw wszystkim? Pragnienie pokoju wprawdzie napełnia wszystkich serca i wszyscy tęsknią za nim; ale skoro nie chcą nic wiedzieć o Bogu, natenczas tęsknota za pokojem jest daremna; bo gdzie nie ma Boga, tam nie ma sprawiedliwości, a gdzie nie ma sprawiedliwości, tam nie ma nadziei pokoju.

Skutkiem sprawiedliwości jest pokój. Wiemy wprawdzie, że wielu w swojej gorliwości o pokój, tj. o spokój i porządek łączy się w stronnictwa, które się nazywają stronnictwami porządku; ale ich nadzieje i prace będą nadaremne, bo stronnictwami porządku, które jedynie pokój przynieść mogą, są s t r o n n i c t w a d o B o g a n a l e ż ą c e. Te przeto trzeba na wszelki sposób popierać.

Chociażbyśmy się nie wiem jak starali, Czcigodni Bracia, aby ludzkość do Boga nawrócić, to starania te byłyby bezowocnemi, jeżeli nie uczynimy tego przez Jezusa Chrystusa. Apostoł napomina nas: Albowiem fundamentu innego nikt założyć nie może, okrom tego, który założon jest, który jest Chrystus Jezus. On sam jest tym, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, gdyż jest jasnością chwały i wyrażeniem istności jego, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, bez którego my Boga poznać nie możemy, jak się należy, bo nikt nie zna syna jedno Ojciec: ani Ojca kto zna, jedno Syn, a komuby chciał Syn objawić.

Z tego wynika, że jest jedno i to samo, wszystko o d r o d z i ć w C h r y s t u s i e i ludzi w posłuszeństwie do Boga nawrócić. Na to więc musimy Waszą całą baczność zwrócić, aby naród ludzki powrócił do państwa Chrystusowego, a wtedy sam już się nawróci do Boga. Do Boga mówimy, ale nie do tego boga, którego materyaliści uznają, lecz do Boga prawdziwego jednego w istocie, a trojakiego w osobach, Stworzyciela świata, który wszystkiem w swej mądrości rządzi sprawiedliwego prawodawcy, który winnych karze a cnotę nagradza.

Droga do Chrystusa prowadzi przez Kościół. Słusznie też mówi św. Chryzostom: Nadzieją twoją jest Kościół, zbawieniem Kościół, ucieczką Kościół. Na to Chrystus go ustanowił, na to mu powierzył swoją naukę i przykazania i udzielił mu skarbu łask ku uświęceniu ludzi.

Więcie przeto, Czcigodni Bracia, jakie zadanie mamy przed sobą, My i Wy w równy sposób: Musimy nawrócić do Kościoła ludzi, którzy odeszli od Chrystusa. A gdy to osiągniemy za pomocą Bożą, usłyszymy głos wielki, który mówi z nieba: Teraz się stało zbawienie i moc i królestwo Boga naszego i zwierzchność Chrystusa jego. (Obj. 12, 10).

Aby zaś osiągnąć ten cel, musimy ze wszystkich sił dążyć do tego, aby zupełnie w y t ę p i ć o w ą w s t r ę t n ą z b r o d n i ę naszych czasów, iż człowiek posadził się na miejsce Boga. Natenczas muszą święte prawa Ewangelii odzyskać dawną swoją godność, należy wpajać w ludzi głoszone przez Kościół prawdy, osobliwie o świętości małżeństwa, o wychowaniu i nauce dzieci, o posiadaniu i używaniu dóbr ziemskich, o obowiązkach względem władzy publicznej; wreszcie należy według nauki chrześcijańskiej przywrócić równowagę między poszczególnemi klasami w społeczeństwie.

Posłuszni woli Bożej, do tego wszystkiego dążyć będziemy. Waszą rzeczą Czcigodni Bracia, będzie wspierać Nas świątobliwością, wiedzą i gorliwością, do niczego innego nie dążąc, jak, ażby był Chrystus w was wykształtowan.

Niepotrzebujemy zapewne mówić o tem, jakimi środkami dążymy do tak wysokiego celu; te środki są znane. Pierwszą troską być musi, Chrystusa w tych wykształtować, którzy mocą swego urzędu są na to przeznaczeni, aby w innych Chrystusa wykształtowali.

Mówimy tu o kapłanach. Wszyscy, którzy otrzymywali święcenie kapłańskie, winni wiedzieć, że mają to samo zadanie, jakie miał św. Paweł, a o którem mówi w słowach: „Dziatki moje, które zaś bolejąc rodzę, ażby był Chrystus w was wykształtowan. Ale jakby mogli wprzód sprawować ten urząd, zanimby sami przybrali się w Chrystusa i to tak, aby mogli zastosować do siebie owe słowa Apostoła: Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus. Chociaż wszystkich wiernych dotyczy to napomnienie, ażeby dążyli do doskonałości, to ono jednak odnosi się przede wszystkiem do kapłana, który dla tego nazywa się drugim Chrystusem, nie tylko dla wspólnej mu władzy, lecz także dla naśladowania uczynków, dzięki któremu ma być wyobrażeniem Chrystusa.

Wychowanie duchowieństwa do życia doskonałego musi być przeto pierwszą Waszą troską. Starajcie się przeto o urządzenie i kierowanie według przepisów seminaryów, aby one zakwitły w nauce i obyczajach. Dla każdego z was niech seminaryum będzie radością serca, nie zaniedbujcie niczego, co mu służy na dobre, jak to sobór trydencki troskliwie przepisał. W czasie święceń nie zapominajcie o tem, co św. Paweł przypisuje Tymoteuszowi: Nie kładźcie rąk zbyt pospiesznie i miejcie to zawsze na oku, że najczęściej trzoda będzie w przyszłości taką, jakim jest pasterz przez Was nad nią ustanowiony. Żadna poboczna okoliczność nie ma przytem mieć wpływu, raczej winniście zważać tylko na Boga i na Kościół, oraz na wieczne zbawienie dusz.

Nowo wyświęconym kapłanom nie powinno zabraknąć Waszego zainteresowania się nimi. Prosimy Was o to serdecznie, abyście kazali im często przychodzić do siebie, wzniecajcie w nich gorliwość, aby myśleli tylko o chwale Bożej i o zbawieniu dusz. My z Naszej strony stać będziemy na straży, aby członkowie duchowieństwa nie dostali się w sidła tak zwanych nowych zwodniczych nauk, które z Chrystusem nie mają nic wspólnego i które zaślepiającymi argumentami pozornymi usiłują utorować przystęp błędom racyonalizmu i semiracyonalizmu. O tem ostrzegał już Apostoł Tymoteusza.

Z tej atoli przyczyny nie wstrzymujemy się od pochwały dla tych wśród młodszych duchownych, którzy poświęcają się pożytecznym studyom we wszystkich dziedzinach wiedzy, aby w ten sposób się uzbroić ku obronie prawdy i odparciu oszczerstw nienawidzących wiary.

Jednak zawsze tych wyżej cenić będziemy, którzy nie zaniedbując nauk Boskich i ludzkich, w pierwszym rzędzie poświęcą się duszpasterstwu i pozyskają te dary, które zdobią gorliwego o chwałę Bożą kapłana. Jest to dla Nas ustawiczną boleścią, że widzimy, jak i w naszych czasach spełnia się skarga Jeremiasza: „Dzieci prosiły o chleb, a nie było nikogo, któryby im go dał". Nie braknie wprawdzie w duchowieństwie takich, którzy, każdy według swojej zdolności, poświęcają się celom więcej pozornie, niż istotnie pożytecznym; niezbyt wielu jednak pewnie jest takich, którzy za przykładem Chrystusa stosują się do słowa Proroka: „Duch Pański nademną; dlatego mię pomazał, abym opowiadał Ewangelię ubogim; posłał mię, abym uzdrowił skruszone na sercu, abym opowiadał więźniom wypuszczenie i ślepym przejrzenie, żebym wypuścił na wolność znędzone".

Któżby tego nie uznał, że dzisiaj, gdy ludzkość jedynie tylko rozsądkiem się kieruje i podlega dążeniom do wolności, n a u k a r e l i g i i p i e r w s z y ś r o d e k s t a n o w i k u w s k r z e s z e n i u p a n o w a n i a n a d s e r c a m i l u d z k i e m i? Wieluż jest takich, co Chrystusa nienawidzą i Kościół i do Ewangelii wstręt czują i to więcej z nieświadomości, aniżeli ze złości serca. Objaw ten jest nietylko widoczny u szerokich mas, które łatwo dadzą się w błąd wprowadzić, lecz także w sferach inteligentnych, a nawet u osób takich, co na innem polu wiele wiedzy posiadają. Nie mają wiary; nie można bowiem uznać, aby wskutek wiedzy wiara się cofała; jedynie chyba wskutek nieświadomości; czem większy jest brak wiedzy, tem znaczniejszy jest zanik wiary.

Przy tem ciężkiem zadaniu nawracania ludzkości do Chrystusa nie pozostaniecie wy, ani kler wasz bez pomocy. Nietylko sami słudzy ołtarza, lecz także wszyscy wierni bez wyjątku winni służyć interesom bożym i dusz, nie pojedyńczo wedle własnego planu i sposobu, lecz zawsze pod kierownictwem i za wskazówkami biskupów; tylko wam dozwolono nauczać i prowadzić. Aby mężowie katoliccy łączyli się w celach rozmaitych, a zawsze na dobro religii, to uznawali Nasi poprzednicy już dawno. I My uznajemy dążenie to i życzymy sobie bardzo żywo tego, aby łączność ta szerzyła się i kwitła w miastach i po wsiach. Oczywiście dbać powinny wszystkie te stowarzyszenia, aby członkowie ich żyli na sposób chrześcijański. Mało zależy na tem, aby rozprawiano nad rozmaitemi kwestyami głębokiemi i aby długie mowy wygłaszano o prawach i obowiązkach, gdy to wszystko z wykonywaniem praktycznem nic wspólnego nie ma. Działalność praktyczna jest hasłem czasu obecnego, lecz taka, która się kieruje wedle przykazań bożych i kościelnych, na niezależnem i jawnem wyznaniu religii się opiera, która się objawia w wypełnianiu uczynków miłosierdzia każdego rodzaju, bez względu na siebie samego i korzyści ziemskie.

Wszystko to służy nietylko ku osiągnięciu łask niebieskich, lecz jest także pożytecznem w życiu ziemskiem i przyczynia się do pomyślnego rozwoju państw. Gdy to się osiągnie, będą zamożni wspierali biednych z poczucia miłości i sprawiedliwości, a biedni będą znosili swój los w cierpliwości i spokoju; obywatele będą podlegali prawu, a nie własnym chuciom; jako obowiązek poczytywać sobie będą, aby czcić i miłować książąt i kierowników państwa, których władza od Boga pochodzi.

A w końcu wszyscy przyjdą do tego przekonania, że Kościół wedle swego założenia przez Chrystusa w i n i e n z a ż y w a ć w o l n o ś c i, a n i e p o d l e g a ć o b c e m u p a n o w a n i u, a My, którzy w obronie tej wolności stawamy, bronimy nietylko świętych praw religii, lecz także dobrobytu i bezpieczeństwa narodów, bo pobożność jest zawsze dobra, a gdy kwitnie i jest nieskrępowaną, to lud sam będzie dążył do pokoju.

W końcu mówi papież, że codziennie Boga prosi w pokorze, aby narody powróciły do Chrystusa przez zasługi Jego i za wstawieniem się Najśw. Maryi Panny — przyczem zaleca odmawianie różańca — i wskazuje na św. Józefa, jak i Apostołów wielkich.

## Niemcy w Galicyi.

**Lwów** 8. października.

Aż dziwo, jak się prasa pruska zajmuje „niemiectwem w Galicyi". Świeży artykuł w tej sprawie podaje czasopismo *Deutsche Erde*, które podnosząc, że w Galicyi przyznało się 250.000 mieszkańców do niemieckiego języka, z których jest 187.000 żydów, tak iż tylko 60.000 „właściwych Niemców pozostaje, a to 48.000 ewangelików a 12.000 katolików — powiada, iż w życiu publicznem Galicyi Niemcy żadnej nie odgrywają roli, z wyjątkiem wyspy bialskiej, gdzie Polacy bezwzględnie usiłują odbić resztę „ziemi polskiej".

Organizacyi narodowej Niemcy galicyjscy nie posiadają. Mają ją jedynie Niemcy ewangelicy w stowarzyszeniu Gustawa Adolfa, w towarzystwie nauczycieli ewangelickich i w swojej organizacyi kościelnej; Niemcy katolicy zgoła się nie łączą ani pomiędzy sobą, ani z ewangelikami, księża ich i nauczyciele są bez wyjątku Polakami, albo Niemcami spolonizowanymi. Jedyne czasopismo niemieckie w tym kraju *Der Evangelische Volksbote für Galizien* po krótkim żywocie przestało wychodzić.

E m i g r o w a ć c z y p o z o s t a ć? — oto główna obecnie kwestya niemiectwa w Galicyi — pisze dalej *Deutsche Erde*. — Rozbierając tę spawę w teoryi, oświadczają się niemieckie koła narodowe, zwłaszcza młodsi nauczyciele za emigracyą, koła kościelne zaś za pozostaniem (ob. artykuły superintendenta Fritschego w zeszycie 29. i 30. pism festynowych Tow. Gustawa Adolfa). W praktyce zależeć będzie rozwiązanie kwestyi od tego, czy ci Niemcy galicyjscy, którzy ostatniemi laty w Poznańskie i do Prus Zachodnich emigrowali, są tam zadowoleni i czy im się tam lepiej powodzi, niż w Galicyi — a snać tak jest, bo emigracya w Poznańskie się wzmaga, a także komisya kolonizacyjna jest zadowolona z tego przybytku.

Koloniści galicyjscy bardzo się mnożą, więc też od lat sześćdziesiątych ciągle emigrowali, ale

---

8

# SERCE?

Romans z norweskiego

przez

**JONA GOLDMARA.**

(Ciąg dalszy.)

Dotąd podawał on zawsze Selmie, gdy ta czasami wyrażała życzenie, aby ją poślubił, jako przeszkodę do zawarcia małżeństwa właśnie tę matkę. Nigdy — mówił — ta stara kobieta nie powitałaby synowej, któraby weszła w dom jej syna bez zwykłego orszarku krewnych i znajomych. Umiał bardzo przyzwoicie drapować się w miłość synowską.

Ale teraz pani Letair już nie żyła. Żyła w małej wiosce, będącej jej własnością, o pięć godzin drogi od stolicy odległej i tam ją pochowano.

Mark znalazł bardzo wiele do „porządkowania" po śmierci matki. Jemu samemu zdawało się, że spełnia wielką rolę. Było także nieco irytacyi. Brat matki i jeden siostrzeniec dawno zmarłego ojca wystąpili z rozmaitemi pretensyami, wreszcie wnieśli pozwy i rozpoczęły się procesy.

Po powrocie Marka do stolicy chciała Selma dowiedzieć się coś o piękności tej wioski, słynnej zresztą ze swoich wspaniałych widoków. Ale on nie umiał nic o tem powiedzieć. Miał tyle do czynienia, tyle zgryzot...

— Przy całym moim smutku!... — i mówił o swoich interesach.

Popatrzyła na niego z uwagą.

— Czy płakałeś przy grobie, Marku?

— Nie — powiedział — musiałem zbierać moje myśli, tyle było do czynienia... A do tego deszcz padał wielki i krepa na moim kapeluszu puściła barwę tak, że czarne krople spadały do grobu, gdym się nachylił, aby rzucić garstkę ziemi. Biedna matka! Byłaby do rozpaczy doprowadzoną taką krepą...

Tę krepę Selma kupowała. I dlatego zmarszczyła czoło.

— U nas, w domu, opowiadają następującą historyę o pogrzebie. Posłuchaj jej. Umarła bogata chłopka. Jej dzieci miały już dawno własne ogniska i rozprószyły się po całym świecie, do Oesterdalen i Hedemarken, do Drontheim i Gudbrandsdalen. Tylko jedna wychowanica pozostała przy niej i przez cały czas ciężkiej jej słabości pielęgnowała ją troskliwie dzień i noc. Po jej śmierci przyszły dzieci, aby podzielić się całym pozostałym dobytkiem. O wiernej dziewczynie, która w smutku pogrążona siedziała przy trumnie, nikt nie pomyślał. W dzień pogrzebu przyszedł jej stary ojciec, aby ją zabrać do domu, i zapytał: „co dostałaś w zapłacie?". Ona odpowiedziała: „Nic. Zupełnie o tem nie myślałam, gdy ona żyła, a teraz żal mnie przejmuje taki, że o nic bym prosić nie potrafiła". Stary był bardzo zasmucony; cierpieli oni bowiem wielką nędzę a wiedział, że zmarła bogaczka lubiła jego córkę. Spadkobiercy jednak nie dali jej nic a tylko zaraz kazali jej odejść precz. Wtenczas pochyliła się ona raz jeszcze nad trumną, aby wziąć ostatnie pożegnanie i zerwała jeden kwiat z bukietu, który zmarłej do ręki włożono. I poszła z ojcem. W nocy po pogrzebie, gdy wszystko po stypie snem twardym spało, zgorzało całe obejście i spadkobiercy nie dostali nic. Kwiat dziewczęcia zaś zamienił się w szczere złoto...

Selma zamilkła.

Mark zapytał, nie bardzo zainteresowany opowieścią:

— Cóż to ma znaczyć? Bajka jak wiele innych...

— Co ona ma znaczyć? Nic. Przyszło mi na pamięć. Twoja matka umarła. Marku, biedny Marku! Pozostawiła ci więcej kłopotów niżeli smutku... przyjmij to spokojnie...

— Selmo! Jak możesz przypuszczać...! Syn, chociażby stracił najlepszą matkę, jest przecież mężczyzną, który musi panować nad sobą. Czy nie masz dla mnie żadnego słowa pocieszenia?

— Nie — rzekła spokojnie — serce, które jest w żałobie, nie powołuje się na to, że należy do mężczyzny. Serce tylko można pocieszać, a nie mężczyzn, którzy się wstydzą rozżalenia. Przy grobie Eljerta zmógł ciebie żal...

Mark spuścił głowę.

— Gdybyś wiedziała, Selmo, jak ty mnie dręczysz!

Ona podeszła pod obraz Rembrandta i patrzała nań, milcząc. Lecz Mark poskoczył do niej, chwycił ją za ramię i usunął, drżący z wściekłości i wzburzenia.

— Kobieto, nie doprowadzaj mnie do ostateczności!

Odwróciła się i podniosła głowę.

Pokonany jej pięknością, pociągnął ją ku sobie i począł całować. Ale pozostał tym razem Pygmalionem, który swej statuy nie rozbudził...

— Jakże strasznie musiałeś cierpieć, mój przyjacielu — mówiła Eleonora do Marka i uścisnęła mu rękę. — Wyglądasz źle. Przybyła ci jedna zmarszczka na czole. Żal po matce jest z pewnością najcięższą boleścią na ziemi... żal większy może nawet, niżeli po żonie. Matka jest czemś najwznioślejszem, najwyższem, co natura stwarza; serce matki jest najczystszym klejnotem. Każda matka jest błogosławiona od szczęścia a zarazem jest męczennicą... Cała ludzkość powinnaby pracować nad tem, aby matkom oszczędzić boleści. Jakżeż pańskie serce, mój przyjacielu, musi się krwawić, kiedy straciłeś najkosztowniejszy skarb na świecie!

Kilka razy skinął głową elegijnie.

— Nie można jednak poddawać się smutkowi, pani Eleonoro, inaczej...

— O, pan jesteś dzielnym mężczyzną. Niesiesz wysoko głowę nawet podczas największego bolu. Jesteś mężczyzną, kochany przyjacielu. Gdzie inni płaczą i narzekają... A może pozwolisz pan szklaneczkę ponczu?

Wypił poncz i pił jej piękne słowa, znajdując je bardzo uspokajającemi, ją jednak za tłustą i za okrągłą.

(Ciąg dalszy nast.)

do Rosyi i do Ameryki. Obok ogólnych przyczyn, które chłopa galicyjskiego za ocean albo na robotę do Niemiec pędzą, zachodzi nadto co do kolonistów od zaprowadzenia polskiej autonomii krajowej, wrogie postępowanie władz i prasy polskiej, które im „chleb polski“ wytykają i goryczą zaprawiają. Podczas gdy jeszcze dwa lata temu luki, jakie przez emigracyę powstawały, były zawsze zapełniane przybyciem takich Niemców, którzy rozrzuceni po wsiach słowiańskich mieszkali, to obecnie także chłopi ruscy i polscy nabywają grunta w koloniach i kilka pomniejszych kolonij już posiada większość słowiańską. Krajowy kościół ewangelicki będzie musiał pomyśleć o ubezpieczeniu nieruchomego majątku kościelnego i szkolnego.

Wedle wszystkiego zdaje się, że przyspieszenie ruchu emigracyjnego już jedynie od tej okoliczności zależy, czy koloniści będą mogli po słusznej cenie sprzedać swoje posiadłości; więc też dalszy rozwój rzeczy zależy od tego, czy polski i ruski galicyjski bank kolonizacyjny posiada dość pieniędzy i rzutkości. Gdyby przyszłość niemiectwa w koloniach galicyjskich była zapewnioną, byłoby błędnem a co najmniej zbytecznem pozbywać się tego posterunku. Lecz jeżeli tak nie jest, to zwłaszcza w tak pomyślnych okolicznościach, jakie obecnie kolonizacya Poznańskiego i Prus Zachodnich nastręcza, przedstawia się odwrót, emigracya jako rzecz polecenia godna, i wszystkie odnośne koła powinny się w tym zespolić kierunku.

Po za Galicyą są już prawie wszyscy bez wyjątku i to od bardzo dawna przekonani, że kolonizacya nie da się tam utrzymać — czego dowodem to, iż niemieckie towarzystwo ochrony narodowej w Austryi i w Rzeszy albo w żadną styczność z temi koloniami nie wchodziły, albo rychło jej zaniechały. Kto niemiectwo w Galicyi za zdolne do życia uważa, ten chyba spodziewa się jakiegoś cudu dziejowego — takie też cuda zdarzają się wprawdzie często przy wyborach, ale tylko na korzyść *der Schlachzizen*. Kto zaś niemiectwo w Galicyi poznał nietylko w szacie odświętnej, ale w ubiorze powszednim, ten musi wątpić w jego żywotność i przesadzenie go na grunt ubezpieczony uważać za ratunek — kończy autor.

Okazuje się, że wysławiana, nieskończona wyższość cywilizacyi niemiectwa w równych warunkach — nie podoła „ciemnocie słowiańskiej“. O wrogiem dla kolonistów usposobieniu władz galicyjskich nikt w kraju nie słyszał, a już prasa polska nigdy nawet nie wspomina o kolonistach niemieckich. Nikt też w kraju nie słyszał o jakimś „krajowym ruskim i polskim banku kolonizacyjnym“. Prawdą zaś jest że w kolonistach tkwi staro-austryacka nienawiść do wszystkiego, co nie jest niemieckiem. Wszak np. w szpitalu powszechnym leczony kolonista, choć doskonale umie po polsku i sam to przyznaje, nie chce się inaczej odzywać, jak po niemiecku, często żargonem niezrozumiałym, pomimo że tem sobie tylko zaszkodzić może.

## Korespondencye.

**Londyn** 5. października.

(**Fotografowanie wbrew woli** — **Urzędnicy tajnej policyi.** — **Przestępcy.** — **Powstanie plemion Maori.** — **Vanderbilt i Morgan.** — **Cesarz chiński.**)

Już od dawna istnieje w Anglii zwyczaj, że urzędnicy tajnej policyi nie dają się nigdy dobrowolnie fotografować. Co do tego nie ma wprawdzie wyraźnego rozporządzenia, lecz zwyczaj ten bywa z reguły ściśle przestrzegany przez detektywów itd., a to z przyczyn łatwo zrozumiałych. Rozchodzi się przedewszystkiem o to, aby podobizna tajnego agenta nie dostała się w ręce zbrodniarzy, wobec których detektywi kryć się muszą ze swą osobą i urzędem. Mimo wszelkiej ostrożności w ręce złodziei i innych złoczyńców dostają się fotografie urzędników tajnej policyi; fotografie te odsprzedają sobie interesowani po wysokich zazwyczaj cenach.

Założycielką tego osobliwszego przemysłu jest młoda kobieta, nazwiskiem Woodstock. Mąż jej był bardzo sprytnym fałszerzem monet. By mężowi ułatwić „rzemiosło“ i nie zawsze być zmuszoną troszczyć się o jego bezpieczeństwo osobiste, wyrobiła sobie zajęcie panny usługującej w restauracyi Old Bailey, gdzie schodzili się często dla pokrzepiania się urzędnicy policyjni. W roli kelnerki mogła z wielką łatwością poznać osobiście wszystkich. Kobieta ta sprawiła sobie doskonały aparat fotograficzny i w sposób bardzo zręczny fotografowała niespostrzeżenie wszystkich dla męża i jego przyjaciół niebezpiecznych ludzi.

Fotografie te sprzedawała Woodstock zrazu po 5 szylingów za sztukę; później cena tych „artykułów“ znacznie się podniosła.

Rzecz jasna, że każdemu z pomysłowych zbrodniarzy zależało przedewszystkiem na tem, aby posiąść podobizny ścigających ich detektywów. Sprytnej Woodstockowej sztuka przez długi czas się udawała. Nawet po odkryciu spelunki fałszerzy monet, uwięzieniu jej męża i oddaniu jej w ręce sprawiedliwości, fotografowanie detektywów uchodziło jej bezkarnie. Ale wreszcie raz dzięki przypadkowi podstęp wyszedł na jaw i pewnego pięknego poranku fotografka-„amatorka“ dostała się pod klucz.

Podobnie jak urzędnicy tajnej policyi, tak samo i zbrodniarze nie lubią być fotografowani; ci ostatni z innych zupełnie powodów niż pierwsi. Wzbraniania się ich nie na wiele im się przydają.

Mimo tego fotografowanie opryszka nie przychodzi łatwo. Podsądny na widok aparatu godzinami całemi stroi najdziwaczniejsze miny, albo też rzuca się twarzą na ziemię, bije rękami i nogami. Atoli mający dokonać zdjęcia funkcyonaryusz policyjny jest cierpliwy a zarazem przezorny.

Korzysta on z pierwszej lepszej chwili, w której uwięziony zapomina o swej roli i oblicze swe w całej naturalności przedstawia i dokonywa pożądanego zdjęcia. Delikwent zoryentowawszy się, wpada zazwyczaj w pasyę, krzyczy w niebogłosy i stara się rzucić na swych nieprzyjaciół.

Niechęć do fotografowania się u detektywów i zbrodniarzy jest ze stanowiska obu stron zupełnie uzasadniona i usprawiedliwiona. Ale trudno pojąć, dlaczego u ludów nieucywilizowanych istnieje taki wielki wstręt do pozowania fotografowi. Powstanie plemion Maori w roku 1860, które tyle ofiar pochłonęło w ludziach i złocie, miało swe bezpośrednie źródło w tem, że pewien angielski urzędnik w sposób niedyskretny chciał odfotografować jednego z naczelników Maori.

Albo inny przykład. Boh-Tha wódz plemienia Durmezów, został w r. 1889 skazany przez Anglików na śmierć. Gdy mu ogłoszono wyrok, że będzie powieszony, śmiał się sędziemu w żywe oczy. Ale skoro się dowiedział, że ma być przed śmiercią fotografowany, wpadł w wściekłość i począł wyć ze złości i z trwogi.

*Pendant* do tych dwóch barbarzyńców stanowią miliarderzy amerykańscy, mr. Pierpont-Morgan i mr. Vanderbilt. Ten ostatni kazał pewnego amatora-fotografa wychłostać, gdy on chciał Vanderbilta odfotografować. Pierpont-Morgan wydał surowy rozkaz, mocą którego nie wolno dopuszczać do portów w Nowym Jorku i w zatokach angielskich nikogo, kto posiada aparat fotograficzny. Rozkaz ten dotyczy naturalnie tylko tych okrętów, które pozostają pod kontrolą atlantyckiego trustu żeglugi parowej.

Także i pośród monarchów nie brak nieprzyjaciół fotografii. Cesarz chiński lub mikado nie mogą być fotografowani, gdyż religia ich nie dozwala zwykłym śmiertelnikom oglądania oblicza władców, chyba, że szczególniejsze okoliczności do tego ich uprawniają. Także Abdul-Hamid, „władca wszystkich wiernych“ nigdy jeszcze z całą świadomością i wolą nie pozował żadnemu fotografowi. Dla malarzy jest on nieco przystępniejszy. Zapewne sułtan, podobnie jak wielu innych monarchów wschodu, nie uznaje fotografii za sztukę, lub obawia się, by w aparacie nie ukryto jakiego śmiercionośnego narzędzia.

*Jan Wołożyński.*

## SEJM.

**Lwów** dnia 8. października.

Dziś dokończoną została dyskusya nad szkołami ludowemi.

Najpierw musimy podkreślić oświadczenie namiestnika hr. Potockiego, że do spraw szkolnych przywiązuje największą wagę i taką też zaleci kierownikom starostw, jako przewodniczącym rad szkolnych okręgowych, ponieważ — a powiedział tu p. namiestnik prawdę wielkiego znaczenia — złe skutki złego wykonywania ustaw szkolnych, nie dadzą się zaraz spostrzedz, jak to ma miejsce przy złem wykonaniu innych ustaw administracyjnych, lecz dopiero później, gdy dziecko już dojrzeje i złym skutkom zapobiedz już nie można. Potem stwierdził p. namiestnik, że ustawa każda musi być wykonywana, chociażby to chwilowo ciężkiem dla kogoś było, gdyż ścisłe wykonywanie ustaw musi w swych następstwach mieć dobre owoce. I to jest druga prawda, której nigdy dość często nie można przypominać naszemu społeczeństwu, nielubiącemu z natury swej, z powodu swego wybujałego indywidualizmu, podobnie jak społeczeństwo francuzkie, naginać się do ustaw i przepisów.

Odpowiedź p. Baranowskiego na rozmaite zarzuty, podnoszone wczoraj przez posłów ruskich i „opozycyjnych“ była świetną. Wielu posłów gratulowało mowcy. Z werwą, z humorem, lecz stojąc ściśle na gruncie faktów, zbijał p. Baranowski punkt po punkcie fantastyczne wywody i zarzuty, któreśmy wczoraj słyszeli a ks. Bohaczewskiego zmełł niby na mąkę.

Z dzisiejszych mowców wzniósł się ponad dotychczasowe niveau dyskusyi nad szkołami ludowemi ks. Stojałowski. Nie formą, lecz treścią. I gdyby ks. Stojałowski był spokojniej mówił, gdyby się był więcej skupił, byłby odniósł o wiele większy sukces. Mowca ten stanął na stanowisko ogólnem i wskazał, że nasza szkoła ludowa jest polską tylko na zewnątrz, a nie jest taką w duchu. Nie pielęgnuje tradycyi polskiej. Przedewszystkiem więc należy dążyć do tego, aby Rada szkolna krajowa przestała być organem wykonawczym rządu centralnego. W zasadzie ks. Stojałowski ma słuszność. Chociaż od jakiegoś dziesiątka lat w szkolnictwie naszem spostrzedz można pewne usiłowania do jego unarodowienia, a raczej do zasilania go także pierwiastkami ze źródeł rodzinnych, naszych własnych, z krynicy naszego ducha, to jednak usiłowania te są za małe, zbyt skrępowane, aby przynieść mogły owoce, jakich pragniemy.

Cennem było przemówienie sprawozdawcy p. Jaworskiego. Mówił on spokojnie a z całą siłą przekonania, to też posłowie otoczywszy go kołem, słuchali wywodów jego z natężoną uwagą.

O zajściu między marszałkiem kraj. a ks. Bohaczewskim piszemy poniżej w sprawozdaniu.

Dyskusya została zakończoną a wnioski komisyi uchwalone.

* * *

*28. posiedzenie I. sesyi VIII. perj. sejm.*

Z porządku dziennego odesłano sprawozdanie wydziału kraj. o projekcie ustawy dla miasta Lwowa w sprawie przymusowego połączenia kanałów domowych z miejskiemi do komisyi gminnej; — sprawozdanie wydziału krajowego o krajowych zakładach naukowych rolniczych, folwarku i gorzelni w Dublanach do komisyi gospodarstwa kraj.; — sprawozdanie wydziału kraj. o budowie dróg wodnych do komisyi wodnej; — sprawozdanie wydziału krajowego o nadanie szpitalowi powiatowemu w Kałuszu charakteru szpitalu powszechnego do komisyi sanitarnej.

Potem przystąpiono do dalszej, wczoraj przerwanej

### dyskusyi nad szkołami ludowemi

Ks. **Szponder** skarżył się na przeciążenie dzieci w szkołach ludowych materyałem naukowym i za wczorajszym przykładem p. Tomaszewskiego postawił żądanie wyeliminowania nauki języka niemieckiego ze szkół ludowych. Skutkiem ogromnego materyału dzieci nie mogą nadążyć za nauczycielem i ostateczny wynik nauczania jest bardzo mały; dzieci wychodzą ze szkoły, nie wiele się nauczywszy. Domagał się zmiany planów nauki szkolnej.

**Namiestnik hr. Potocki** zabrał głos, aby zaświadczyć, jaką wagę przywiązuje do szkolnictwa ludowego, które uważa ze jeden z najważniejszych działów administracyi politycznej. Całą też swoją uwagę tej sprawie poświęci a nie wątpi, że i starostowie także, jako przewodniczący rad szkolnych okręgowych, chociaż może są przeciążeni innemi sprawami, gorąco nią zajmować się będą. Jest to tem ważniejszem, bo jeżeli przy złej administracyi złe skutki odrazu odczuć się dają, to złe skutki złego wykonywania ustaw szkolnych okazują się dopiero znacznie później gdy dziecko dojdzie już do wieku dojrzałego i na zapobieżenie tym złym skutkom już za późno. Namiestnik jest przekona[illegible] że przewodniczący rad szkolnych okręgo[illegible] do ustaw stosować się będą, a w sz[illegible]ści w sprawie wykonywania przymusu s[illegible]o i spodziewa się, że uwagi jakie tu o nie[illegible]kach wykonywanie przymusu szkolnego były [illegible]szone, w przyszłości się nie powtórzą. **Ustawa każda musi być ściśle wykonywaną**, chociażby w pewnej chwili pewnej warstwie ludności ciężyła a dobre skutki takiej ścisłości okażą się z pewnością.

Na poszczególne zarzuty, przez niektórych mowców podnoszone, namiestnik nie chce odpowiadać; uczyni to w imieniu Rady szkolnej krajowej radca p. Baranowski. Na zarzuty te nie chce odpowiedzieć najpierw dla tego, że krótki był czas, aby faktami na nie odpowiedzieć i je wyjaśnić, potem, że większość z nich, zwłaszcza ks. Bohaczewskiego, polegały tylko na ogólnikowych zdaniach. Co do innych zarzutów zabierze głos p. Baranowski.

Bardzo ważnym czynnikiem w rozwoju oświaty ludowej — mówił dalej p. namiestnik — są inspektorowie okręgowi. Zadanie ich jest ciężkie, odpowiedzialność wielka. O ile też Rada szkolna krajowa będzie wszystkie podnoszonych przeciw inspektorom zarzuty z całą stanowczością dochodzić, względnie karcić, o tyle obowiązkiem społeczeństwa jest nie podnosić lekkomyślnie zarzutów przeciw inspektorom, które mają takie zadania i z pewnością każdy, komu na sercu leży oświata ludu, dobrze rozważy skutki, mogące wyniknąć z rozluźnienia stosunku między inspektorem a nauczycielami, zanim wystąpi z zarzutami przeciw inspektorom (Brawa). Inspektorowie szkolni w wypadkach, gdzie zarzuty przeciw nim okażą się niesłuszne, zawsze znajdą poparcie i obronę w Radzie szkolnej krajowej.

Radca p. **Baranowski** w dłuższem przemówieniu, a bardzo ciętem i z werwą wygłoszonem, odpowiadał na wszystkie poszczególne zarzuty, podniesione przez poprzednich mowców, o ile one były chociaż trochę określone; ks. Bohaczewskiemu faktami, jeden po drugim wykazał, że podnosił zarzuty błędne lub przekręcone. Przemówienia tego, zbyt szczegółowego, streszczać tu nie możemy, dodamy tylko, że było ono tak świetne, iż po jego skończeniu wielu posłów i to najpoważniejszych gratulowało p. Baranowskiemu.

Zapisani byli jeszcze do głosu pp. ks. Stojałowski, Tomaszewski, Mogilnicki, Oleśnicki, oraz Michałowski w sprawie osobistej i ks. Bohaczewski do prostowania faktów. Pojawił się wniosek o zamknięcie dyskusyi. Ks. Stojałowski oświadczył, że mówić będzie *contra*; posłowie ruscy więc Mogilnicki i Oleśnicki pospiesznie oznajmili, że będą mówić *pro* a uczynili to, aby nie stracić głosu; rzeczywiście też wybrali mowcą generalnym p. Mogilnickiego, a p. Tomaszewski został bez głosu.

Ks. **Stojałowski** wywodził, że szkoła przestała być przybytkiem nauki, a stała się w ręka rządu narzędziem do urabiania w jego duchu charakterów. Rząd zrobił sobie ze szkoły monopol duchowy i przeciw temu mowca protestuje. Żąda, aby rada szkolna krajowa przestała być organem wykonawczym centralnego rządu. P. namiestnik określił szkolnictwo, jako najważniejszą część administracyi politycznej; to więc — zdaniem mowcy — jest charakterystyką, jak rząd na szkoły patrzy, oto jak na zakłady tresury. To nie jest tradycyą polską.

Ks. Stojałowski pragnąłby, by Rada szkolna krajowa była tem, czem niegdyś była komisya edukacyjna w Polsce. Obecna szkoła ludowa w niczem nie przyczynia się do uświadomienia narodowego; nie jest ona polską z ducha, chociaż na zewnątrz ma pozory polskie. Trafi się wprawdzie czasem nauczyciel lub nauczycielka polska, która ze szkoły „wypłoszy ducha austryackiego“, niestety naraża się ona przez to Radzie szkolnej krajowej. Przechodząc do szczegółów domagał się mowca przedewszystkiem zmiany planów naukowych. Dalej żądał zrównania praw nauczycieli i nauczycielek, ponieważ na polu wychowania zasługi kobiet są z pewnością większe niżeli mężczyzn. Wreszcie z uznaniem mówił o szkołach utrzymywanych przy klasztorach żeńskich, natomiast sprzeciwił się wprowadzeniu bractw i sodalicyj do szkół.

Mowca generalny *pro*, mówiący po rusku, zdarzył się chyba po raz pierwszy w naszym sejmie. Był nim dziś p. **Mogilnicki**, a z powodów, które wyżej podaliśmy, aby... nie stracić głosu. Jego mowa też była tylko pozornie *pro*, a w rzeczywistości *contra*.

Przemawiał jeszcze p. **Barwiński** w sprawie osobistej, iż *Museum* w r. 1901 zarzuciło mu, że nie brał udziału w sprawach rady szkolnej krajowej, będąc zajęty posłowaniem. P. Barwiński zapewniał, że spełnia swoje obowiązki sumiennie.

Sprostowanie faktyczne do przemówienia radcy Baranowskiego wniósł jeszcze ks. **Bohaczewski**.

### Zajście z ks. Bohaczewskim.

Gdy mowca nie ograniczał się do sprostowania, ale nową mowę polemiczną wygłaszał, wezwał go marszałek do ścisłego trzymania się rzeczy, a gdy to upomnienie nie pomogło, po raz drugi wezwał go marszałek, zaznaczając z naciskiem, że obowiązkiem posła jest natychmiastowe usłuchanie wezwania marszałka — na co ks. Bohaczewski odpowiedział, że skończył już swoje przemówienie.

Po tem intermezzo p. **Michałowski** protestował twierdzenie ks. Bohaczewskiego, jakoby w Tarnopolu utrudniano Rusinom przyjmowanie do seminaryum nauczycielskiego a nadto odpierał zarzuty, uczynione dwom członkom grona nauczycielskiego tego seminaryum.

P. **Tomaszewski** zastrzegał się co do posądzeń, jakoby nie doceniał znaczenia nauki języka niemieckiego w szkołach średnich, oraz odpierał zarzut uczyniony jednemu z nauczycieli przez ks. Bohaczewskiego.

Ks. **Bohaczewski** prosi o głos ponownie i zastrzega się przeciw podobnemu postępowaniu, jak to, które miało miejsce przed chwilą. *Sum civis Romanus*. Jestem posłem a nie studentem w szkole.

Marszałek hr. **Badeni**: Nie przyjmuję zastrzeżeń. Gdy ks. Bohaczewski miał głos jedynie do sprostowania faktu, a wygłaszał mowę polemiczną, w której nazwał szkolnictwo stajnią Augiasza, miałem nie tylko prawo ale i obowiązek upomnieć go, gdy zaś nie usłuchał bezwłocznie mego wezwania, musiałem go powtórnie przywołać do porządku. (Oklaski w Izbie).

Ks. **Bohaczewski**: Proszę o głos!

Marszałek hr. Badeni: Nie udzielam głosu ks. Bohaczewskiemu, bo na to, co z miejsca marszałkowskiego jest powiedzianem, nie ma odpowiedzi. Głosu udzielam p. Barwińskiemu do sprostowania faktycznego.

Po kilku słowach p. Barwińskiego, które odpowiedział on p. Tomaszewskiemu — udzielił marszałek głosu sprawozdawcy komisyi, p. Jaworskiemu.

P. **Jaworski** przemawiał prawie godzinę, dając bardzo wyczerpujący pogląd na szkolnictwo i omawiając smutny fakt 3 milionów analfabetów i 2000 gmin, obchodzących się bez szkół.

### Uchwała.

Następnie uchwalono wnioski komisyi:

1. Sprawozdania Rady szkolnej kraj. o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w latach 1900/1 i 1901/2 przyjmuje się do wiadomości.

2. Wzywa się rząd, aby jak najrychlej przystąpił do zakładania seminaryów nauczycielskich, tak w zachodniej, jak i we wschodniej części kraju, a między niemi w Białej.

3. Wzywa się ponownie rząd, aby przedłożył projekt ustawy o wyższych szkołach wydziałowych męskich.

4. Upoważnia się Radę szkolną kraj., aby w m. Lwowie i Krakowie podniosła stypendya, udzielane uczniom seminaryów naucz. z 200 na 240 koron w obrębie kwot, na te seminarya przeznaczonych, a przyznawała je przedewszystkiem kandydatom zamiejscowym.

5. Wzywa się rząd, aby jak najrychlej zatwierdził nowy regulamin szkół ludowych.

Wnioski p. Oleśnickiego o zarządzeniu w urzędowaniu wewnętrznem w szkołach ruskich języka ruskiego, o rewizyę czytanek ruskich i o zaopatrzenie ich w opowieści z historyi Rusi, jakoteż o ruskie premie w szkołach ruskich — odesłano na wniosek p. Jaworskiego do komisyi szkolnej. To samo uczyniono z wnioskiem p. Szajera co do dodatków kraj. na cele szkolne gm. Baryczko.

### Wnioski.

P. **Hupka** i tow. wnieśli o wezwanie rządu do wydania ustawy o długoletnich uwolnieniach od podatku gruntowego dobrowolnie zalesionych, a do 3 lat ostatnich klas bonitacyjnych zaliczonych ról, łąk i pastwisk.

Ks. **Wilczkiewicz** i tow. wnieśli o udzielenie wszystkim gminom powiatu dąbrowskiego soli bydlęcej w odpowiedniej ilości.

P. **Staruch** i tow. o to samo dla powiatów turczańskiego, liskiego i sanockiego.

Ks. **Szponder** i tow. postawili wniosek o przyjęcie na kraj lwowskiego zakładu głuchoniemych i utworzenie takiegoż zakładu w Krakowie.

Następne posiedzenie naznaczył marszałek na sobotę, godz. 12. w południe a to z powodu tego, że o godz. 10 odbędzie się na tutejszym uniwersytecie otwarcie roku szkolnego, na której to uroczystości pragnie być i wielu posłów.

## KRONIKA.

*Lwów, dnia 8. października 1903.*

**Kalendarzyk.**

W piątek 9. października. Wincentego Kad. — kat. Eufrozyny — Kal. słow. Wojjmsyra
Wschód słońca 6·17, zachód 5·17.

W sobotę 10. października. Franciszka Borg. — Gr. kat. Kołystrata — Kal. słow. Dogomost.
Wschód słońca 6·18, zachód 5·14.

W niedzielę 11. października. Placydy. — Gr. kat. Charytona. — Kal. słow. Dobromiły.
Wschód słońca 6·19, zachód 5·12.

— **Srebrne wesele** obchodzą dziś arcyksięstwo Fryderykowie. Akademia śpiewacka wiedeńska, zostająca pod protektoratem arcyksiężnej Fryderykowej już wczoraj wieczór urządziła arcyksięstwu serenadę.

Dziś w katedrze w Pressburgu odbyło się uroczyste nabożeństwo a całe miasto było przystrojone.

— **Mianowania.** Minister oświaty zamianował: P. Reicherta, rzeczywistym inspektorem szkolnym okręg. w Bóbrce, Karola Mokrzyckiego, nauczycielem szkoły ćwiczeń w męskiem semin. naucz. w Zaleszczykach, A. Uruskiego, nauczycielem muzyki w męskiem semin. naucz. w Rzeszowie. Z Łuszczyńską, nauczycielką robót ręcznych w seminaryum naucz. w Krakowie.

— **Dr. Ebers** objął od 1. bm. po skończeniu sezonu w Krynicy dyrekcyę swego zakładu wodoleczniczego nad Adryatykiem „Therapia-Palace“ w Cirkvenicy pod Rjeką (Fiume) i zamierza tam pozostać do połowy maja p. r.

### Kronika lwowska.

= **Uroczyste otwarcie** roku akademickiego 1903/1904 w uniwersytecie lwowskim odbędzie się w sobotę 10. bm. Nabożeństwo odprawi się w kościele św. Mikołaja o godzinie 9. rano, poczem rozpocznie się w auli uniwersyteckiej uroczystość inauguracyjna.

Zagai ją przemówieniem wstępnem JM. Rektor ks. prof. dr. Jan Fijałek, następnie zaś profesor dr. Włodzimierz Sieradzki wygłosi odczyt pt. „Obecny stan antropologii kryminalnej“. Ze względu na szczupłość auli uniwersyteckiej będzie wstęp do gmachu uniwersytetu dozwolony podczas nabożeństwa i uroczystości inauguracyjnej tylko ze okazaniem biletu wstępu na inauguracyę. Bilety te pp. słuchacze otrzymywać będą mogli w kancelaryi pedela uniwersytetu w piątek dnia 9. października na podstawie legitymacyi.

= **Abgar-Sołtan przeciw skarbowi państwa.** Znany powieściopisarz, p. Kajetan Abgarowicz (Abgar-Sołtan), padł jak wiadomo w styczniu br. ofiarą fatalnego wypadku na stacyi kolejowej w Korościatynie, pod Monasterzyskami. Katastrofa ta, będąca wynikiem niedbalstwa władz kolejowych, przyprawiła p. Abgarowicza o ciężką chorobę na tle nerwicy. P. Abgar-Sołtan pozwał tedy skarb państwa o odszkodowanie, w kwocie 153.000 kor. oraz o dożywotnią rentę 13.000 kor. W sprawie tej rozpoczęła się wczoraj rozprawa przed trybunałem sądu cywilnego, któremu przewodniczy st. radca p. Męciński a jako wotanci zasiadają radcy Szypajło i Jakubiczka. Na wniosek zastępcy skarbu państwa radcy prokuratoryi skarbu dr. Niewiadomskiego, postanowił trybunał przeprowadzić oględziny miejsca wypadku na stacyi kolejowej w Korościatynie przy współudziale rzeczoznawców i przesłuchać świadków wypadku i świadków lekarzy, którzy badali powoda. Strony mają wyznaczyć znawców techników i lekarzy, a senat sam uchwali skład komisyi. Komisyę uskuteczni radca Jakubiczka.

= **W sprawie nauki historyi polskiej** w szkołach przemysłowych oświadczył się magistrat jednogłośnie przeciw rozporządzeniu Rady szkolnej krajowej, znoszącemu tę naukę, a zarazem sprzeciwił się ustanowieniu czasu na naukę w szkołach przemysłowych od 6 do 8, żądając powrotu do dawnego czasu od 7 do 9. O ile pierwsze żądanie magistratu jest najzupełniej słuszne i nawet na innem stanowisku magistrat nie mógłby stanąć, o tyle drugie żądanie musi zadziwić, jako wręcz nieuhumanitarne, antispołeczne i przeciwne dzisiejszym pojęciom. Przecież i terminatorom należy się opieka ludzka i ni potrzebują czasu do wytchnienia.

= **Niemiły zawód** spotkał p. Spetrino, byłego dyrygenta opery lwowskiej. Donieśliśmy przed paru dniami, że rozstał on się z teatrem lwowskim z powodu, że go zaangażowano do opery nadwornej we Wiedniu jako drugiego kapelmistrza. Otóż, jak się obecnie okazuje, p. Spetrino zbyt pochopnie uwierzył, że ową posadę w operze wiedeńskiej otrzyma, polegając na przyrzeczeniu, danem mu tylko przez dyrektora opery tej, p. Mahlera, podczas pobytu we Lwowie. P. Spetrino, będąc pewny, że zostanie drugim kapelmistrzem opery wiedeńskiej, pojechał do Wiednia i poprosił stamtąd dyrekcyę opery lwowskiej o dwumiesięczny urlop, a nie uzyskawszy, telegraficznie zażądał dymisyi. Tymczasem we Wiedniu przekonał się, że intendantura teatrów nadwornych, od której zaangażowanie jest zależne, nic a nic nie wiedziała i na życzenie p. Mahlera wcale nie myśli się godzić. Tak tedy p. Spetrino utraciwszy jedną posadę, drugiej nie otrzymał, a w dodatku musiał zapłacić karę umowną dyrekcyi opery lwowskiej. Podobno p. Spetrino stara się o powrót do Lwowa, ale tymczasem dyrekcya zawarła już kontrakt z nowym kapelmistrzem, p. Brunetto.

= **Straszny zakład.** O godz. $9^{1}/_{2}$ rano zawiadomiono dyrekcyę policyi o wypadku nagłej śmierci w domu pod l. 18. ul. Zborowskich. Na miejsce wypadku udała się natychmiast komisya, złożona z komisarza policyi p. Des Loges'a i lekarza miejskiego, dra Kielanowskiego. Oczom przybyłej komisyi przedstawił się straszny widok. W szopie na wiązce słomy leżał trup mężczyzny w średnim wieku. Z nosa sączyła mu się skrzepła krew. Dr. Kielanowski stwierdził porażenie, wywołane nadużyciem alkoholu. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że ofiarą alkoholu jest Grzegorz Cymbała, kolporter. Wczoraj wieczorem przybył on do szynku Feliksa Kozłowskiego. Chcąc pokazać bawiącym się tam huzarom, jak tęgą ma głowę, założył się z nimi, że wypije pół litra wódki, jeżeli mu kto zapłaci za nią. Huzarzy kazali mu dać pół litra wódki, którą Cymbała wypił. Nagle zrobiło mu się niedobrze, kazał sobie podać wody sodowej, a gdy to nie pomagało, wyprowadził go szynkarz wraz z kelnerem na ulicę, sądząc, że na powietrzu zrobi mu się lepiej. Gdy jednak Cymbale robiło się coraz gorzej, zaprowadzili go do znajdującej się w tej realności szopy, położyli tam na słomie, nie troszcząc się, co się z nim stanie. Dopiero nad ranem spostrzeżono przypadkiem, że Cymbała umarł. Zwłoki ofiary alkoholu odstawiono do instytutu medycyny sądowej, a przeciwko szynkarzowi i huzarom wytoczono dochodzenie sądowo-karne.

= **Grand hotel** ma już sławę z powodu swoich częstych katastrof i nieszczęść, jakie spotykają w nim ludzi. Nie dość mu jednak tej sławy, stara się jeszcze o inną.

Dwaj nafciarze angielscy, pp. Simpson i Holand, zatrzymali się wczoraj w „Grand hotelu“ na dwie godziny dla załatwienia w mieście interesów. „Przedsiębiorczy“ dzierżawca hotelu policzył im za ten krótki przeciąg czasu aż 12 koron, a gdy praktyczni synowie Albionu uznali rachunek za zbyt wygórowany, zatrzymano im pakunki, a nadto z niesłychaną bezczelnością posądzono cudzoziemców o kradzież dwóch kap na łóżka. Oczywiście zarzut ten był wymysłem hotelarza, celem pomszczenia się na gościach, którzy wyzyskać się nie pozwolili. Interwencya policyi ograniczyła się na razie na stwierdzeniu tego faktu; przypuszczać jednak można, że na tem nie poprzestanie.

= **Rewolwerowiec w opałach.** Niejaki Jan Napiórkowski, udający dziennikarza, chociaż nim nie jest, pisywał listy do majętnych pań we Lwowie, wzywając je do pomówienia z nim we cztery oczy o sposobach, jakimi możnaby zapobiedz ogłoszenie o tych paniach w dziennikach ich jakoby skandalików. Dziś wreszcie ów Napiórkowski otrzymał zasłużoną karę. Mąż damy, którą on napastował swymi listami, przyjął go bizunami, o czem następnie zawiadomił policyę.

= **Straszne kobiety.** W domu pod l. 2 ulicy Szumlańskiego zmarło dzisiaj w nocy półtrzecia miesięczne dziecko, znajdujące się na wychowaniu u Maryi Trompus, żony zarobnika. Ponieważ do dziecka nie wzywano lekarza, zawiadomił komisaryat dzielnicy II. policyę o tym wypadku. Na miejsce udał się komisarz policyi p. Sienkiewicz w asystencyi lekarza miejskiego, dr. Jaszczurowskiego.

Stwierdzono, że dziecko to, które oddała na wychowanie Trompusowej jakaś kasyerka, której nazwiska ani adresu ona nie zna, zmarło wskutek zupełnego wycieńczenia, spowodowanego systematycznem głodzeniem.

Wczoraj zaś do lekarza miejskiego dra Kielanowskiego zgłosiła się o poradę Adolfina Skurynowiczowa, żona zarobnika, zamieszkała pod l. 16 ul. Zborowskich z 6-miesięcznem dzieckiem, które oddała jej na wychowanie mamka Anna Muńko. Przy konsultacyi zbadał dr. Kielanowski, że dziecko wskutek głodzenia jest zupełnie pozbawione sił żywotnych i do tego stopnia wycieńczone, że grozi mu śmierć. W obec zachodzącego podejrzenia, że dziecko jest umyślnie głodzone, odebrano je Skurynowiczowej i oddano do zakładu Dzieciątka Jezus.

### Kronika krajowa.

**Akcya ratunkowa Towarz. Kółek rolniczych.** W **Dolinie** zawiązał się powiatowy komitet ratunkowy pod przewodnictwem ks. dziekana Hipolita Zaremby.

W **Kolbuszowej** utworzył się powiatowy komitet ratunkowy pod przewodnictwem prezesa rady powiatowej, posła na sejm, Janusza hr. Tyszkiewicza. Prócz tego weszli w skład komitetu pp. ks. Jan Markiewicz proboszcz, Józef Frączek, Stan. Stobierski burmistrz, Paweł Moszcz, Maciej Gorzelany, tudzież Roman Seredniсki sekr. rady pow. jako skarbnik.

**Wiece przemysłowe**, zwołane z inicyatywy „Biura reklamy i rozpowszechniania wyrobów krajowych (Lwów, Batorego 12), odbędą się w Tarnobrzegu 9. bm w piątek o 4. popołudniu w sali „Sokoła“, w Bóbrce 10. bm. w sobotę o 7. wieczór w sali straży ogniowej, w Brzeżanach 11. bm. w niedzielę o 4. popołudniu na boisku sokolem, w Rawie 15. bm. w czwartek o 7. wieczór w sali straży ogniowej, w Nowym Sączu 17. bm. w sobotę o 7. wieczór w sali radnej w ratuszu.

**Nowe wybory** do rady powiatowej **wielickiej** rozpisane zostały na 28. listopada z gmin wiejskich, — 25 listopada z miast. — 26 listopa-

da z grupy najwyższej opodatkowanych i 27. listopada z wielkiej własności.

**Z Gródka** piszą do *Dzien. pol.*: Onegdaj kilkunastu chłopów wtargnęło w nocy do folwarku na Łosinie w celu odebrania zajętych na łące koni. Zaznaczyć muszę, że nie chodzi tu bynajmniej o przypadkową szkodę, na co właściciel jest bardzo wyrozumiały, lecz o formalne najazdy gromadne na koniczynę i łąki. Otóż, gdy jednemu z polowych udało się po długiem stróżowaniu zająć z liczby kilkunastu, parę koni, o jedenastej godzinie w nocy wkroczyła na folwark wataha włościan, powyrywała okna w stajni obiła polowego, a zaopatrzona w kamienie i drągi, groziła zamordowaniem każdego. Jeden z takich zuchów oświadczył wszem wobec i każdemu z osobna, że podpali folwark na czterech rogach. Gdy nazajutrz zawiadomiono żandarmeryę o tych pogróżkach, które nie tyle dla właściciela, zaasekurowanego od ognia, ile dla całej wsi mogłyby mieć fatalne następstwa, p. naczelnik posterunku oświadczył, że nie może nic zrobić w celu zabezpieczenia życia i mienia ludzkiego. Włościanie mają broń, polują, nie płacąc za polowanie. Piją po całych nocach, włóczą się gromadami pijani nie tylko w nocy, lecz w dzień także — ale nic nie słychać, ażeby udało się któremu z żandarmów tych mącicieli spokoju uspokoić. Zdaje się, że jedynym ich obowiązkiem jest wyłapywanie bezbronnych dziadów. Udajemy się z prośbą o pomoc, nie tylko do sądu, ale do namiestnika, starosty i żandarmeryi, ażeby władze, opłacane przez nas dla bezpieczeństwa, dawały nam spokój i bezpieczeństwo, bo wobec gwałtu publicznego pozostaje chyba samoobrona.

## Kronika powszechna.

§ **Skutki agitacyj wojskowych na Węgrzech** Z Szegedynu telegrafują: Magistrat Szegedynu porozlepiał na murach ulic ogłoszenia, wzywające ludność do spokoju i porządku a zarazem zawiadamiające, że udał się do wyższych władz ze skargą na ciężkie naruszenie praw obywateli przez wojsko. Nadto zwołane zostało na czwartek popołudniu nadzwyczajne posiedzenie generalnej Rady miejskiej.

Władze wojskowe oświadczyły, że podczas demonstracyj nie komenderowano „ognia" pod koszarami. Padły 2 strzały, pochodzące od żołnierza, który trafiony kamieniem, bez rozkazu strzelił. Władze wojskowe nie zażądały żadnej pomocy z Temeszwaru. Z aresztowanych ukarano 9 osób aresztem tygodniowym. Wojsko wdrożyło śledztwo, od kogo pochodzi wieniec na pomnik Koszuta; sądzą, że nie pochodzi on od żołnierzy, lecz od pewnych żywiołów, które w ten sposób chciały doprowadzić do zatargu.

Wczoraj 7. bm. około godz. 8. wieczór tłum robotników i studentów, zebrawszy się koło pomnika Koszuta, przeciągał następnie ulicami miasta śpiewając pieśni narodowe i bijąc szyby. Policyantów, którzy tłumowi zastąpili drogę — obrzucono kamieniami, przyczem pięciu z nich odniosło rany. Dopiero dwie kompanie piechoty i szwadron kawaleryi zdołały koło godziny dziesiątej wiecz. przywrócić porządek.

§ **Rozruchy wojskowe.** W Stein am Anger demonstrowali na ulicach huzarzy, którym kazano nadsługiwać. Patrol wojskowy aresztował ich i osadził w koszarach.

§ **Dobrowolne stawienie się rekrutów.** Z Temeszwaru donoszą, że do tamtejszych pułków zgłosiło się 528 rekrutów do dobrowolnej służby, mianowicie 467 Niemców, 50 Rumunów, 6 Serbów. Rekruci niemieccy oświadczyli, iż zgłosili się, ponieważ poprzednio przygotowali się do służby.

§ **Kasa św. Wacława w Pradze.** Niedobór w praskiej kasie zaliczkowej św. Wacława wynosi według ogłoszonego elaboratu komitetu sanacyjnego 1,581.000 koron. Z powodu braku pokrycia musi nastąpić otwarcie konkursu.

§ **Wiec austr. izb lekarskich** obradujący w Lincu uchwalił projekt lekarskiej organizacyi stanowej i postanowił wystosować do ministerstwa sprawiedliwości petycyę w sprawie uregulowania taks sądowo-lekarskich w sprawach cywilnych. Przyjęto dalej wniosek wniesienia petycyi do ministerstwa spraw wewnętrznych o zamianowanie zastępcy Izb lekarskich zwyczajnym członkiem najwyższej rady sanitarnej. Uchwalono wreszcie wnieść petycyę o publiczne rozpisywanie konkursów na wszelkie posady lekarskie w służbie państwowej.

Na tem zakończono wczoraj obrady. Uchwalono, że Izba salcburska ma w bieżącym roku zająć się ogólnemi prawami Izb. Następny wiec odbędzie się w r. 1904 w Wiedniu.

§ **Okradzenie arcyksięcia Ludwika Wiktora.** Złodziej, który ubiegłej niedzieli okradł w kąpieli arcyks. Ludwika Wiktora, w Abbazyi, został aresztowany w Poli. Znaleziono przy nim wszystkie skradzione klejnoty. Telegram z Poli nie podaje jednak, kim jest ów złodziej.

§ **Nowy teatr w Wiedniu.** Wkrótce w praterze w tem miejscu, gdzie dziś znajduje się t. zw. „Venedig in Wien" stanie olbrzymi teatr, obliczony na 4000 osób. Teatr ten składać się będzie z konstrukcyi żelaznej i kamiennej, a budować go będzie firma Hellmer i Fellner. Obok teatru znajdować się będzie wielka sala redutowa, aby zastąpić dawniejszą salę redutową w operze. Dyrektor „Wenecyi w Wiedniu" p. Steiner udaje się dziś do cesarza na audyencyę, aby wyjednać zwolnienie dla nowego gmachu od pewnych serwitutów, gdyż gmach stanie na gruncie dworskim.

§ **201 kilometrów na godzinę.** Przy onegdajszych próbach na próbnej kolei wojskowej Marienfelde Zossen (pod Berlinem) wagonem elektrycznym Siemensa doszło się przy napięciu 14.000 wolt do szybkości 201 kilometrów na godzinę bez żadnego narażenia maszyny, wagonu, toru i jadących.

§ **Burze.** Z Berlina telegrafują. Wczoraj szalała tu gwałtowna burza, która wyrządziła znaczne szkody i stała się powodem kilku wypadków. Kilka osób zostało poranionych odłamkami cegieł. Wiele latarń pogruchotanych. Połączenia telefoniczne były przez kilka godzin zupełnie przerwane.

Z wielu miejscowości Niemiec zachodnich i północnych nadchodzą wiadomości, że od onegdaj szaleje tam silna burza, która wyrządziła znaczne szkody. Linie telefoniczne i telegraficzne w tych stronach przerwane.

W Dreźnie wczoraj po południu podczas burzy zawaliło się 4 piętrowe rusztowanie przy pewnej budowie. 3 robotników zabiło się, 4 jest ciężko rannych.

§ **Ks. Luiza.** Dzienniki drezdeńskie donoszą, że król Jerzy saski zgodził się na to, aby królowa Ludwika zobaczyła się z dziećmi swemi w Saksonii. Miejscowości, gdzie ma nastąpić spotkanie pisma owe nie wymieniają, oraz nie podają, kiedy, ma się odbyć to spotkanie.

§ **Najwspanialsze** suknie, oraz toaletowe akcesorya posiada królowa Małgorzata włoska. Nie wkłada nigdy jednej sukni więcej, jak pięć razy, choćby była najkosztowniejsza i najpiękniejsza. „Znoszone" toalety darowuje swoim pannom służącym, które czerpią z tego duże dochody, sprzedając je Angielkom i Amerykankom. Królowa każe tylko odprawać swoje niezrównane koronki. Posiada wspaniałą ich kolekcyę, między innemi chusteczkę koronkową, oszacowaną na 150.000 fr., tak leciutką, że się jej nie czuje na ręku, a tak cienką, że może się pomieścić w złotem pudełeczku wielkości bobu.

§ **Siostra chedywa**, która przed kilku miesiącami rozwiodła się ze swoim małżonkiem, ks. Dżemilem, zakochawszy się, jak mówiono, w austryackim magnacie, pogodziła się teraz z mężem, przeprosiła go i upewniła o swojej wierności. Książę oświadczył, że nigdy o tem nie wątpił. Będą musieli wziąć ślub powtórnie według mahometańskiego obrządku. Księżna ma towarzyszyć mężowi na nową posadę dyplomatyczną. Poprzednio był on sekretarzem ambasady tureckiej w Wiedniu. Po rozwodzie opuścił to stanowisko i udał się w podróż. Księżna przebywała w Stambule.

## OFIARY.

Pod literami W. M. z Oleszyc nadesłano na pogorzelców Złoczowa i Monasterzysk 2 kor.

### Zmarli.

Jakób Romaszkan, właściciel dóbr, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 82. Pogrzeb w sobotę o 4 popoł. z domu żałoby ul. Kościuszki 10.

*

**Matematyczny wywód.**

*Profesor*: Możnaby sądzić, że małpa jest pół człowiekiem.

*Uczeń*: W takim razie człowiek jest podwójną małpą.

## Z całego świata.

**Lille** 8. października. Strajkujący tkacze dopuszczali się w kilku miejscach gwałtów. Kilka domów zdemolowano. Urządzono także barykady, które usunęli żandarmi. Strajkujący gromadzili się w piekarniach, składach rzeźniczych itp., żądając wydania środków żywności. W kilku miejscach wezwano wojsko i żandarmeryę, w celu ochrony przed napadami demonstrantów. Splondrowano pewną kaplicę. Linie telegraficzne poprzerywane. W kilku punktach pozamykali strajkujący ulice drutem kolczastym. Wszędzie, gdzie było potrzeba, wysłano wojsko. Wzmocniono na granicy belgijskiej straż cłową. Burmistrz, socyalista Deleroy, nie chciał odstąpić budynków miejskich dla wojska. Minister wojny upoważnił prefekta do poczynienia wszelkich potrzebnych zarządzeń. Cały tutejszy korpus armii stoi w pogotowiu.

**Lille** 8. października. Strajkujący dopuszczali się wczoraj rabunków w kilku piekarniach i jatkach.

**Stan powietrza.** Sprawozd. stacyi centralnej meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) D. 7. października 1903 o godzinie 7. rano Czerniowce + 11·4, Tarnopol + —, Lwów + 11·0, Skole —·0, Przemyśl —·—, Jarosław + 11·8 Tarnów + —·— Nowy Zagórz + —·—, Kraków + 16·6, Praga + 16·5 Wiedeń + 18·2 Semmering + 12·6, Budapeszt + 18·2 Ischl + 9·8, Riva + 15·6, Tryest + 18·8 Celsyusza.

## Ruch artystyczno-literacki.

* **Henryk Melcer** zamianowany został profesorem gry na fortepianie w konserwatoryum wiedeńskiem.

* **Filharmonia warszawska** produkuje się obecnie w Krakowie, w tamtejszym teatrze miejskim. P. Feliks Szopski w *Czasie* poświęca jej tej treści ogólne uwagi: Niejeden spieszył, by warszawską orkiestrę porównywać z lwowską Filharmonią. Zdaje mi się, że to zbyteczne, choćby wobec tej jednej, zasadniczej różnicy, że warszawska Filharmonia jest i będzie jeszcze, a lwowskiej już niema. Czyśmy poznali, czem jest warszawska orkiestra? Sądzę, że tylko do pewnego stopnia. Wprawdzie wykonanie kilku różnorodnych utworów dało sposobność dyrektorowi Młynarskiemu do okazania zalet, które cechują orkiestrę — nie przyczyniło się jednak do tego zgniecione jej i trochę suche brzmienie przez brak akustyki w sali nowego teatru, która jest do takich produkcyj u nas wprawdzie jedyną, ale ze względu na brzmienie najmniej odpowiednią. Żeby mieć zdanie o orkiestrze takiej bezwględne i słuszne, trzeba ją słyszeć w odpowiednich akustycznych warunkach. Dla tego po występie w Krakowie pozostało w pamięci słuchacza nie tyle wrażenie wielkiej subtelności w artystycznem wypieszczeniu wykonywanych utworów, ile wrażenie gry bardzo rytmicznej, bardzo w każdym momencie poprawnej, w każdym szczególe obmyślonej racyonalnie i dobrze.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

W piątek „Piękna Helena" Offenbacha.

W sobotę po raz II-gi Papla" Edmunda Sée.

W niedzielę o godz. pół do 4. popoł. po raz V-ty „Wróg ludu" Ibsena.

W niedzielę o godz. 7 i pół wieczór po raz V-ty „Piękna Helena" operetka w 3 akt. Jakóba Offenbacha.

W poniedziałek (drugie popularne przedstawienie, po cenach zniżonych): „Mieszczanie" sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

**Repertuar teatru krakowskiego.**

W piątek przedstawienia nie ma.

W sobotę „Noc lipcowa" Gorczyńskiego.

* **Colosseum** w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej, rozpoczyna sezon zimowy w piątek 16. bm. Przez cały czas przerwy został cały budynek znacznie powiększony przez dobudowanie foyer i wielkiego ogrodu zimowego. Wnętrze sali zostało całkiem odnowione i bardzo ozdobnie udekorowane; fotele są czerwonym pluszem obite, również i baryery lóż, których ilość powiększono, urządziwszy loże na balkonie naprzeciw sceny. Całość przedstawia się wspaniale; wogóle dyrekcya nie szczędziła kosztów, by publiczności pobyt w Colosseum jak najbardziej uprzyjemnić. Dodać należy, że reszta miejsc wypełnioną jest stołami, gdzie podczas przedstawień funkcyonować będzie restauracya, jak się to we wszystkich teatrach zagranicznych praktykuje.

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą)

— Dziś rozpoczęła się w Krakowie przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw p. Kazimierzowi Kaczanowskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi *Naprzodu* o obrazę czci ks. Stanisława Stojałowskiego. Zastępca oskarżyciela zażądał odroczenia rozprawy, ponieważ ks. Stojałowski nie mógł przybyć dla obrony swej czci, gdyż dziś w sejmie zapisany jest do głosu w dyskusyi szkolnej. Trybunał odmówił odroczenia. Zarzuty przeciw ks. Stojałowskiemu dotyczyły tego, że w „Domu polskim" w Białej prowadzi on swe prywatne interesy, przyjmuje gości i redaguje pisma a Dom ten nie ma nic wspólnego z obroną polskości na kresach przeciw Niemcom. Dalej zarzuty dotyczą prywatnego życia k. Stojałowskiego, wreszcie brania pieniędzy od Rosyi. Do rozprawy przybyli i ko świadkowie pp. Ostaszewski Barański, Jan Popławski, Wysłouch, Stapiński, Średniawski, Daszyński i Reger; nie przybyli świadkowie pp. Rewakowicz i Dąbrowski Wojciech. O g. 12 w południe skończył obwiniony p. Kaczanowski swe wywody a przewodniczący zarządził pauzę.

— Za zbrodnię świętokradztwa w kościołach Bożego Ciała i Karmelitów zasądził trybunał przysięgłych Antoniego Dybkę na 8 lat, Jana Łomzika i Antoniego Bobolę po 7 lat więzienia. Bobola nadto za obrazę ławy przysięgłych z powodu werdyktu otrzymał dodatkowe obostrzenie 10 dni w odosobnionej celi.

## Z POZNANIA.

(Pocztą)

— Donoszą, że artysta malarz Kazimierz Krzyżanowski w Poznaniu, pochodzący z Galicyi, dyrektor poznańskiego polskiego Towarzystwa sztuk pięknych i kierownik polskiej wystawy sztuk pięknych w Poznaniu, wydalony został, jako „lästiger Ausländer".

# Telegramy i telefonematy.

## Sejmy.

**Praga** 8. października. Pierwszym punktem obrad sejmu jest dziś sprawozdanie komisyi o zmianie gminnej ordynacyi wyborczej.

## Przesilenie na Węgrzech.

**Budapeszt** 8. października. Szell powrócił dzisiaj do Budapesztu.

**Wiedeń** 8. października. *Reichswehr* zarzuca Szellowi brak przywiązania do korony i dynastyi oraz powiada, że milszą mu jest popularność narodu, niż chęć wyratowania korony z obecnych kłopotów.

W tym samym duchu piszą *Fremdenblatt* i *D. Volksblatt*.

*Fremdenblatt* donosi także, że cesarz przekonał się o niemożliwości utworzenia obecnie stałego gabinetu i zajmie się na razie doprowadzeniem do skutku utworzenia rządu przejściowego. Politycy nadający się do objęcia takiego rządu, będą w tych dniach powołani do Wiednia.

*Die Zeit* donosi, że Szell dlatego nie podjął się zadania utworzenia nowego gabinetu, gdyż nabrał przekonania, że obecnie nie podoła rozwikłaniu zatargu pomiędzy koroną a narodem. Naród węgierski wierzy tylko w hr. Wojciecha Apponyiego, ale korona — jak wiadomo — nie zgadza się na to, aby jemu powierzyć misyę utworzenia nowego gabinetu.

**Budapeszt** 8. października. (Tel. pr.) Khuen zniósł wszystkie uchwały władz administracyjnych, odnoszące się do nieprzyjęcia dobrowolnie złożonych podatków.

*Pesti Naplo* donosi z dobrego źródła, że na audyencyi Szella u cesarza była mowa o zachowaniu się Apponyiego i że cesarz postępowanie Apponyiego potępił.

**Budapeszt** 8. października. (Tel. pryw.) Dzienniki tutejsze twierdzą, że wczorajsza audyencya Szella u cesarza miała na celu powierzenie Szellowi misyi utworzenia gabinetu.

Monarcha czeka jednak jeszcze na rezultat prac komitetu, złożonego z 9 członków. Jeżeli uda się Szellowi na podstawie wypracowanego przez komitet programu wojskowego skupić dokoła siebie większość parlamentarną, wówczas zdecyduje się przyjąć misyę utworzenia gabinetu. Niektórzy wytykają hr. Apponyiemu, że jego to winą upadek Szella i Khuena.

## Zajścia w Szegedynie.

**Budapeszt** 8. października. Śledztwo w sprawie zajść w Szegedynie wykazało, że żołnierze nie byli sprawcami demonstracyj. Wiele jest poszlak, iż osoby cywilne namawiały żołnierzy do złożenia wieńca. Dwóch żołnierzy uwięziono pod zarzutem, jakoby na manewrach w Aradzie namawiali innych do demonstracyj. Poseł Zoltan Lengyel, który na pierwszą wiadomość o zajściach przyjechał do Szegedynu, odjechał już, ponieważ tamtejsze koła nie solidaryzowały się z jego działalnością agitacyjną.

**Szegedyn** 8. października. Od północy panuje zupełny spokój.

## „Tow. słowiańskie".

**Petersburg** 8. października. Jak wiadomo, na ostatniem posiedzeniu „Towarzystwa słowiańskiego" wskazał przewodniczący na obojętne zachowanie się narodu rosyjskiego w obec wypadków w Macedonii. *Birż. Wiedomosti* omawiając ten fakt przypominają nadzwyczaj gorące zainteresowanie, jakie wywołała we wszystkich warstwach narodu wojna południowo-afrykańska i jakie to wówczas żywiono powszechnie sympatye dla Boerów. Także Towarzystwo Czerwonego Krzyża zajmowało się Boerami i udzieliło dla nich 100.000 rubli. Jeżeli obecnie inaczej się dzieje, to przedewszystkiem z powodu statutów Tow. Czerwonego Krzyża, wykluczających podobną akcyę na rzecz Macedonii, w ogóle na obszarze tureckim. Sympatye Rosyi dla narodów bałkańskich nie są dziś tak wielkie jak w latach siedemdziesiątych. Rosya doznała od nich tylko niewdzięczności. Już same rządy Stambułowa wystarczyły, by wywołać podobną obojętność Rosyi dla narodów bałkańskich.

## Zaburzenia w Rosyi.

**Tomsk** 8. października. W tutejszem seminaryum duchownem wywołali wychowankowie, z powodu wydalenia kolegi z zakładu tego rodzaju zajścia, że policya musiała przywracać spokój. Seminaryum zamknięto, a wychowanków relegowano i muszą prosić o ponowne przyjęcie.

## Macedonia.

**Berlin** 8. października. (Tel. prywatny.) *Local Anzeiger* donosi z Sofii, że nadeszła tam wiadomość od Borysa Sarafowa, iż powstanie macedońskie będzie chwilowo wstrzymane, aby akcyi mocarstw nie przeszkadzało.

## Zbrojenia Bułgaryi i Turcyi.

**Sofia** 8. października. 24.000 rekrutów powołano już na 8. października, zamiast, jak zwykle, na styczeń. Wszystkich podoficerów wielu klas rezerwy wezwano na trzytygodniowe ćwiczenia wojskowe. Również nadeszła broń z Essen.

Rząd bułgarski zaniepokojony jest ostatnią mobilizacyą wojsk tureckich. Chociaż Porta stanowczo twierdzi, że zmuszoną była do tego kroku ostatniemi zajściami w północnej części sandżaku Serres, mimo to wiele okoliczności przemawia za tem, że zmobilizowane wojska w pierwszym rzędzie przeznaczone są do zaatakowania Bułgaryi.

Otóż wyrazem tej obawy rządu bułgarskiego ma być wcześniej ze powołanie rekrutów.

**Petersburg** 8. października. Ze strony urzędowej zaprzeczają pogłoskom o rozruchach w miastach bessarabskich i w gubernii mohylewskiej.

## Z Serbii.

**Belgrad** 8. października. Z urzędowego źródła serbskiego zaprzeczają doniesieniu o rzekomym zamachu na majora Łazarewicza i wielkiem zaniepokojeniu w oficerskim korpusie, mogącym doprowadzić do poważnych komplikacyj. Stwierdzają natomiast, że wśród armii i całej ludności panuje spokój.

## Chamberlain o polityce taryfowej.

**Greenock** 8. października. (W Szkocyi.) Chamberlain wygłosił tu wczoraj mowę o polityce taryfowej Anglii i wskazał na groźną konkurencyę amerykańską, wskutek której rośnie coraz bardziej zastój w handlu i przemyśle angielskim. Nie mamy się — mówił — od zagranicy niczego obawiać. Anglia jest najlepszym targiem dla zagranicy.

Chamberlain wyłuszczył następnie swe plany taryfowe i wzywał do poparcia tej walki, leżącej w interesie wielkości Anglii.

## Mandżurya.

**Londyn** 8. października, *Daily Mail* donosi z Kobe (z Hiogo w Japonii). Baron Rosen, powróciwszy z Port-Arthuru, gdzie miał konferencyę z namiestnikiem Azyi wschodniej, admirałem Aleksejewem, wręczył rządowi japońskiemu notę, w której wywodzi, że opróżnienie Mandżuryi przez Rosyę jest sprawą obchodzącą wyłącznie Rosyę i Chiny a Japonia nie ma prawa do tego się mieszać. W nocie tej uczynione są dalej propozycye podziału Korei w ten sposób, że Japonii dostałaby się południowa połowa, Rosyi północna.

Dnia 5. bm. była powyższa nota przedmiotem obrad gabinetu japońskiego przy współudziale wodza japońskiej armii, Jamagatty. Rząd japoński po naradzie odrzucił propozycyę rosyjską, o czem zawiadomiono wczoraj bar. Rosena.

Dzienniki japońskie nawołują rząd do energicznego kroku.

*Daily Mail* sądzi, że przesilenie musi każdej chwili nastąpić.

## Olbrzymi pożar.

**Odessa** 8. października. Na terenie firmy Bern w Baku palą się od kilku dni zbiorniki nafty. Dotąd spaliło się już około 20 milionów pudów. Ogień rozszerza się na sąsiednie tereny i morze płomieni obejmuje już kilka kilometrów kwadratowych. Spłonęło mnóstwo wież, magazynów, budynków. Szkoda dotąd przeszło 10 milionów rubli wynosi.

---

**Wiedeń** 8. października. Przedpołudniem odbyła się w obecności cesarza uroczystość poświęcenia odrestaurowanej historycznej kaplicy w II. dzielnicy Brigittenau.

**Hradec** 8. października. Do Rady państwa wybrano przy uzupełniającym wyborze z wielkiej własności hr. Karola Lamberga (w miejsce zmarłego posła Hackelberga).

# Rozmaitości.

Ω **Warszawianki.** W *Dz. Pozn.* pojawiają się wspomnienia z podróży p. t.: „Ośm dni w Warszawie". Autor, który jest antropologiem, jak podaje, pisze w jednym z ostatnich fejletonów: W pierwszych zwłaszcza dniach pobytu uderzyło mnie ogromne podobieństwo wielu jednostek w Warszawie. Warszawiacy istotnie posiadają typ antropologiczny dość uchwytny. Po przejeździe przez Niemcy wpada przedewszystkiem w oko drobność kształtów. Mężczyźni i kobiety odznaczają się szczupłością i wiotkością, jakiej daremno szukałbyś w Niemczech, Szwajcaryi, albo nawet w nerwowej Francyi. Francuzi są od nich o wiele tężsi, a o Niemcach już niema co mówić. Wracając później do Paryża, patrzyłem w Kolonii na niemieckie damy i zestawiłem je w myśli z Warszawiankami. Z każdej możnaby wyciosać dwie lub trzy mieszkanki Warszawy. Rozumie się, że i w Warszawie otyłość się spotyka, ale przeważnie w wieku starszym. Ściągłość twarzy i okrągłość głów stanowi inną cechę wysoce znamienną. Pewnego dnia przechodząc przez ulicę Marszałkowską, która jest bodajże najbardziej ożywioną w Warszawie, postanowiłem przeliczyć, ile też kobiet na sto widzianych, posiada ów typ szczupły, krągłogłowy, o twarzy ściągłej. Otóż na sto doliczyłem się ich sześćdziesiąt. Typ ów spotyka się u niewiast, pochodzących z wszelkiego stanu. Widziałem go zarówno wśród klasy zamożnej, jak wśród ludu.

## Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie** d. 8 października. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. (Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·90 do 8·—, pszenica nowa 7·60 do 7·80, żyto gotowe 6·25 do 6·40, nowe. 6·00 do 6·25, owies obrocowy got. 5·50 do 5·75, nowy. 5·25 do 5·40, jęczmień past. 4·50 do 4·75, jęczmień browarny 5·25 do 5·75, rzepak 9·10 do 9·30, rzepak nowy 8·75 do 9·10, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 5·25 do 5·40, bobik 4·50 do 5·—, treczka 0·00 do 0·—, kukurudza nowa 0·— do 0·—, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 klg. od 220 do 280 koniczyna czerwona 50·— do 55·—, biała 50·— do 70·—, szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 20·— do 28·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·30 do 18·50 paritas Tarnopol ekontyngentowy 10·40 do 10·50.

Ceny gotowej pszenicy i żyta z powodu zapotrzebowania na siew uzyskały zwyżkę, inne produkty notują niezmiennie.

**Budapeszt** 8. października. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·56 do 7·57, na kwiecień 7·66 do 7·67; żyto na październik 6·20 do 6·21, na kwiecień 6·42 do 6·43; owies na październik 5·35 do 5·36, na kwiecień 5·62 do 5·63; kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1904 5·25 do 5·26, rzepak na sierpień 11·85 do 11·95.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: spokojne.

Pogoda: piękna.

**Wiedeń** d. 8. października. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·80 do 8·60, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75 kukurudza węgierska 6·65 do 6·75. owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień, wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Jęczmień bez popytu, notowania nominalne.

Chmiel obniżył się w cenie.

Usposobienie niezmienione.

Stan powietrza: dészczowo.

**Wiedeń** d. 8. października. Cukier 19·60—19·70 (spokojnie). Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus 41·8) do 42·20 (ustalony).

# Dział ekonomiczny.

β **Sprawy naftowe.** Z Budapesztu telegrafują 8 bm: Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie rafinerów nafty z Austryi i Węgier. W ostatniej chwili, jak się zdaje, kartel, który już prawie był gotowy rozbije się. Jedna z wielkich rafineryj czeskich, która dotychczas godziła się na wszystkie warunki, zażądała nagle większego dla siebie kontyngentu. Zważywszy że czas rokowań jest spóźniony i że rafinerzy muszą rozpocząć sprzedaż, a żądaniom owej rafineryi czeskiej nie można uczynić zadość, gdyż inne natychmiast również wystąpiłyby z podobnemi żądaniami, uchwalono posiedzenie odroczyć celem nakłonienia reprezentanta rafineryi czeskiej do cofnięcia swego żądania.

β **Sekretaryat** c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego zawiadamia, iż z dniem 30. września 1903 wynosił stan 4 proc. listów hipotecznych 30,890.000 kor., 4 i pół prc. listów hipotecznych 99,356.200 kor., 5 prc. premiowanych listów hipotecznych 5,436.000 kor., łącznie 135,682.200 koron, zaś stan asygnacyj kasowych 3,271.900 koron.

## Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** d. 8. października. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 652·— węg. zakładu kred. 719·—, Anglobanku 271·50, Unionbanku 519·00 [illegible] dla krajów koronnych 414·50, Bankverein 470·50, Bodencredit 920·—, Gal. Banku hip. 580·—, [illegible] państwowych 651·00, kolei południowej 79·50, [illegible] —·—, B. —·—, kolei Elbethal 116·00, [illegible] 541·0, kolei szczuńsko-wiedeńskiej 576·—, alpiny 374·50 Rima Murany 457·00, praskiego towarz. żel. 1690, [illegible] broni 351·00, tureckie tytoniowe 355·00 Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1090, oblig. węg. indemnis. 97·45, renta majowa 100·00, austr. renta koronowa 100·00 węg. renta koronowa 97·85, 5½-proc. listy zast. kredyt. ziemsk. 96·60, 4-procent. listy banku krajowego 98·50, 4½-procent. listy banku krajow. 102·00, 5-procent. komunal. obligacye Banku krajowego 102·40, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. [illegible] banku hipotecznego 101·05, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·75, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1898 99·45 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·85, losy tureckie 129·50, marki 117·32, ruble 253·—.

**Frankfurt** d. 8. października. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyt. 204·75, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·— Disconto 180·60 Laura —·—.

**Paryż** d. 8. października. Zamknięcie giełdy. Trzy pr. centowa renta 96·70. Mąka 00·00.

**Berlin** 8. października. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 204·90 Disc. Commandit. 189·95.

## Nadesłane

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie odpowiada.



## Podziękowanie.

Za liczny, łaskawy współudział w smutnym obrzędzie i towarzyszenie ukochanemu synowi i bratu, śp. drowi Władysławowi Margaszowi, na miejsce wiecznego spoczynku, składamy wszystkim przyjaciołom i znajomym najserdeczniejsze i najszczersze podziękowanie.

*Wojciech i Marya Margasz.*

## HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona)

Przyjechali do Lwowa d. 8. październ. 1903. Hr. K. Miączyński z Jasienicy, M. Bilińska z Żółkwi, B. Heller z Borysławia, W. Barański z Łubawicy, K. Wywiedzik z Tarnowa, J. Vollgold z Wiednia, M. Wiktor z Toleszówki, dr. W. Jahl z Jarosławia, M. Komarnicka z Zawadki, M. Myszkowski z Przemyśla, J. Jarzymowski z Tejsarowa, L. Brauer z Wiednia.

64

# Księżna i milionerka.

**Powieść z angielskiego.**

(Ciąg dalszy.)

— Pański znajomy Tomasz Jackson — mówił Hazell do Racksola — popełnił błąd, najmując szalupę Everetta. Nicpoń takiego, jak on gatunku, powinien był lepiej obmyśleć rzecz całą. Łatwo panu teraz przyjdzie odszukać łotra.

Łódź ich zbliżała się już teraz do Cherry Gardens-Pier; na nieszczęście tak gęsta mgła zawisła nad rzeką, że o kilkanaście kroków nic nie można było rozróżnić; napróżno Amerykanin i jego towarzysze wzrok wytężali, nigdzie nie dojrzeli ściganej szalupy. Wioślarze wymijali ręcznie duży żaglowy okręt norwegski, stojący na kotwicy, gdy nagle starszy przewoźnik zawołał z ożywieniem:

— Ot! mamy ją przed sobą.

To rzekłszy, zdwojonym wysiłkiem posuwali łódź pod wodę.

Poszukiwany statek Everetta pod osłoną norwegskiego okrętu kołysał się spokojnie w przystani. Ludzie Hazell'a dobijali do brzegu.

## XXVI.

**Pogoń nocna.**

— Każę podpłynąć bliżej — szepnął Hazell Racksolowi. — Pod pozorem, że podejrzewam, iż wiozą nieoclony ładunek.

Przybrany w urzędowy mundur i spiczastą czapkę celnika, Hazell wszedł na pokład szalupy.

— Jest tu kto? — zawołał, a posłyszawszy odzywający się głos kobiecy, dodał: — Jako urzędnik komory, potrzebuję zrewidować zawartość łodzi.

To rzekłszy, zeszedł na dół do kajut. Racksolowi zdawało się, że bawił tam długie godziny, wreszcie powrócił i rzekł.

— Nic nie znalazłem; zastałem tam tylko kobietę, powierzchownością odpowiadającą opisowi panny Spencer. Zresztą nikogo nawet przy sterze, jakkolwiek para buchała z kotła. Zapytałem kobietę, gdzie maszynista; odpowiedziała, że to do mnie nie należy, że mój obowiązek zrewidować statek i wynosić się bezzwłocznie. Cięta sztuka. Zaglądałem we wszystkie kąty, ale nie spotkałem żywej duszy. Lepiej może, iżbyśmy odpłynęli i z daleka pilnowali, czy nie zajdzie tu co niezwykłego.

— Jesteś pan zupełnie pewny, że hultaj nie ukrył się gdzie w szalupie? — pytał Racksole.

— Pewny tego jestem — zapewniał Hazell stanowczo — wiem, jak rewidować statki. Patrz pan!

To mówiąc, podał Racksolowi gruby, stalowy pręt o drewnianej rękojeści; celnikom pomaga on skutecznie w poszukiwaniach.

— Sądzę, że nie wypada wracać na statek dla zabrania podejrzanej damy? — zagadnął z pewnem wahaniem milioner.

— W tym względzie... — mówił powątpiewająco Hazell, lecz zanim dokończył zdania, przerwał mu jeden z wioślarzy:

— Mamy ptaszka — wołał, wskazując palcem małą łódkę, która odbiła od przedniej części norwegskiego okrętu i płynąc szybko, zniknęła we mgle.

— Przysiągłbym, że to Julian — dowodził Racksole. — Ludzie, gońcie za nim! Dziesięć funtów szterlingów dostanie z was każdy, jeśli go dopędzić zdołacie.

— Chłopcy, żywo za wiosła! — zachęcał Hazell i ciężka łódź celna puściła się w pogoń.

— Będzie to ciekawy wyścig — zauważył Racksole.

— Względnie, co pan nazywasz ciekawym wyścigiem — odparł celnik. — Nie zabawna rzecz pruć fale w taką mgłę, z ciągłą obawą, iżby samemu nie zatonąć, lub nie zatopić której z mnóstwa krążących dokoła łodzi. Sądzić można, że tamten hultaj krył się na swoim statku, który puścił z wodą, gdyśmy się oddalili trochę.

Łódź Hazella mknęła szybko z biegiem rzeki, kierowana na los szczęścia instynktem żeglarzy; często Hazell, trzymający ster, zmuszony był na bok skręcać raptem dla uniknięcia uderzenia z innym statkiem, stojącym na kotwicy. Racksolowi zdawało się, że rzeka tymi statkami zapchana; spoglądał niespokojnie dokoła, ale gęsta mgła dozwalała mu tylko widzieć jakieś niewyraźne kształty żaglowych łodzi. Nagle zawołał głosem stanowczym:

— Jesteśmy na dobrej drodze; dopędzamy łotra; widzę go już przed sobą.

Po chwili ukazała się wyraźniej łódź ścigana, a wiosłujący z rozpaczliwym wysiłkiem w okrągłym kapeluszu człowiek był niewątpliwie Julianem.

— Miałeś pan słuszność — rzekł Hazell — wyścig ciekawy; sam czuję się nim podniecony; zabawniejszy nawet od gry na trombonie w orkiestrze. Zatopimy czółno, a potem wyciągniemy łotra z wody. Czy zgoda?

Racksole potakująco skinął głową, ale w tej chwili łódź o czerwonych żaglach, wyłoniwszy się niespodzianie ze mgły, najechała tak gwałtownie na statek Hezell'a, że ten zaledwie zdołał ujść grożącego mu niebezpieczeństwa. Gdy Amerykanin i jego towarzysze wyminęli przeszkodę, łódka Juliana tworzyła mały, zaledwie widzialny wśród mgły punkcik, a tłusty przewoźnik zmordowany, sapał głośno, jakby miał miechy kowalskie w miejsce płuc w piersiach. Racksole pragnął gorąco odzyskać czas stracony, musiał jednak siedzieć spokojnie obok Hazell'a przy sterze. Zwolna zaczęli doganiać czółno, na którem jedyny znajdujący się wioślarz tracił wyraźnie ze zmęczenia siły; gdy go już dosięgali prawie, czółno skręciło w bok, chowając się między dwie stojące w pobliżu barki.

— Przybijać! — wołał Racksole.

Nie! — zaprzeczył Hazell — nie moglibyśmy tam dopłynąć. Chwilowy to podstęp; łódź nie utrzyma się w tem miejscu długo; potrzebujemy tylko przodem naszego statku zagrodzić jej drogę.

Niebawem okazało się czółenko puste; płynęło, unoszone prądem wody ku Greenwich. Tłusty przewoźnik szepnął słów parę koledze swemu i łódź Hazell'a stanęła nieruchomie. (C. d. n.)



## Ogłoszenie rozprawy ofertowej.

Niżej podpisany zawiadowca masy konkursowej firmy młyn parowy „Marja Helena", Seweryna br. Brunickiego i Spółki sprzedaje na podstawie uchwały wydziału wierzycieli młyn parowy „Marja Helena" we Lwowie, składający się z realności pod l. kons. 166 i 167 ¾ i 105 i 106 ¾ obj. wyk. hip. l. 119/III. i 1039/II ks. gr. dla m. Lwowa wraz ze wszystkimi tamże się znajdującymi budynkami, tudzież z całem urządzeniem maszynowem, w drodze ofert pisemnych.

Przestrzeń gruntowa tych realności wynosi 1 hektar 9 arów 17 m. kwadr. Młyn jest pędzony maszyną parową o sile 300 koni i urządzony do mielenia pszenicy i żyta i do łuszczenia grochu i jest w stanie zemleć maksymalnie na dobę 5.000 kilogramów zboża, względnie wyłuszczyć 1000 kilogramów grochu. Cena szacunkowa wynosi koron 592.759.

Bliższych wyjaśnień udzieli podpisany zawiadowca masy konkursowej dr. Natan Loewenstein, adwokat krajowy we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 11a, między 5—6 po obiedzie.

Opieczętowane oferty należy wnosić najpóźniej do dnia 25 października 1903, u podpisanego zawiadowcy masy.

Każdy oferent powinien złożyć jako wadium kwotę 20.000 koron w ck. uprzyw. gal. akcyjnym banku hipotecznym na rachunek bieżący masy konkursowej firmy młyn parowy „Marja Helena" Seweryna br. Brunickiego i Spółki. Kwit na złożone wadyum należy dołączyć do oferty.

Cena kupna winna być złożoną w gotówce w 14 dni po zatwierdzeniu oferty przez masę konkursową.

Masa konkursowa zastrzega sobie prawo zatwierdzenia oferty wedle swobodnego uznania.

Masa konkursowa nie ręczy ani za przestrzeń realności wyższych ani też za stan budynków i maszyn, ani za wydatność maszyn.

Lwów, dnia 4 października 1903.

*Dr. Natan Loewenstein,*
zarządca masy.

9390



## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

**(Czas środkowo-europejski).**

### Do Lwowa z

| POCIĄG posp. przych. o g. | osob. | Do Lwowa z |
|---|---|---|
| | | **Na dworzec główny** |
| 12·20 | — | Iokan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| 2·31 | — | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 3·30 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·10 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·20 | Iokan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy |
| — | 6·50 | Sokala, Rawy ruskiej |
| — | 7·35 | Sambora, Chyrowa |
| — | 7·40 | Janowa |
| — | 7·45 | Żawocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·55 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 8·10 | — | Stanisławowa |
| — | 8·55 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu) |
| | 9·57 | Stryja |
| — | 10·25 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·15 | Stanisławowa, Potutor, Körösmező |
| — | 1·10 | Żawocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny |
| — | 1·25 | Janowa |
| 1.30 | — | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka |
| 1·40 | — | Iokan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy |
| 2·30 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz. |
| — | 4·35 | Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 5·30 | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec |
| — | 5·40 | Iokan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy |
| — | 5·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 5·55 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza |
| — | 9·20 | Iokan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka |
| — | 10·00 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·40 | Żawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny |
| | | **Na dworzec „Podzamcze"** |
| — | 3·09 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 7·35 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 2·15 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz. |
| — | 5·06 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

### Ze Lwowa do

| POCIĄG posp. odch. o god. | osob. | Ze Lwowa do |
|---|---|---|
| | | **Z dworca głównego** |
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa |
| 2·51 | — | Iokan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania |
| — | 4·10 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·22 | Iokan, (Jass, Bukaresztu), [illegible]tuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 6·45 | Żawocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| 8·25 | — | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa Sambora, Chyrowa, Orłowa |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła |
| — | 9.05 | Żawocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 9·15 | Janowa |
| — | 9·25 | Sambora. Chyrowa |
| — | 9·40 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| — | 10·35 | Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy |
| — | 10·4[illegible] | Tarnopola, Potutor, |
| 1·50 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·40 | — | Iokan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu |
| 2·50 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa |
| — | 3·05 | Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 3·25 | Rzeszowa, Lubaczowa |
| — | 3·40 | Sambora, Chyrowa |
| — | 6·05 | Stanisławowa, Żydaczowa |
| — | 6·15 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima |
| — | 6·30 | Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie) |
| — | 6·40 | Żawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·05 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·00 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 10·42 | Iokan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·55 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| — | 11·00 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·05 | Stryja |
| — | 11·11 | Żółkwi (tylko w niedzielę) |
| | | **Z dworca „Podzamcze"** |
| — | 6·43 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 10·57 | Tarnopola, Potutor |
| 2·04 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 9·20 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 11·24 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.